

Informator Krajoznawczy

Nr 8/36 (sierpień) 2012



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza**



Wprowadzenie

W sierpniu 2012 roku miała miejsce największa i najważniejsza impreza krajoznawcza organizowana w PTTK. Jest to CZAK czyli Centralny Zlot Krajoznawców. Ponieważ nie mogło zabraknąć tam przedstawiciela naszej Komisji Krajoznawczej pojechałem do Sosnowca. Tym bardziej, że odbyło się tam także kolejne zebranie KK ZG, której to jestem członkiem. Bardzo ważnym wydarzeniem podczas Zlotu było specjalne Forum, podczas którego dyskutowaliśmy o sposobach pozyskiwania do turystyki młodzieży. Chcemy bowiem próbować zaszczepić im ciekawość poznawania oraz miłość do otaczającego nas piękna. Myślę zatem, że z ciekawością zapoznacie się, drodzy Czytelnicy, z prezentowanymi tu materiałami.

Aby jednak sierpniowego numeru nie zdominowała relacja z jednego wydarzenia piszę także o przebiegu kolejnego spaceru krajoznawczego oraz wycieczki Rajdu na Raty do Jizerki. Wspominam o poprowadzonym przeze mnie specjalnym spacerze będącym jedną z imprez święta znanego jako Muzyczny Jagniątków. Mam nadzieję, że każdy znajdzie w tym numerze IK coś, co go zainteresuje.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

Str. 1 Wprowadzenie

Str. 2 Sierpniowy spacer krajoznawczy 2012

Str. 3 25. wycieczka Rajdu na Raty 2012 – wizyta w Jizerce

Str. 5 Spacer do muzycznego Jagniątkowa

Str. 7 CZAK 2012 w Sosnowcu

Str. 19 Forum podczas Centralnego Zlotu Krajoznawców PTTK w Sosnowcu

Str. 30 11. zebranie KK ZG PTTK XVII kadencji w Sosnowcu

Sierpniowy spacer krajoznawczy 2012

W sobotę 4 sierpnia 2012 roku miłośnicy wypoczynku na świeżym powietrzu spotkali się w Jagniątkowie, gdzie czekał na nich piszący te słowa, który poprowadził wszystkich w Karkonosze. Tym razem mieliśmy pójść w góry, prawdziwe góry. Na króciutkim odcinku musieliśmy pokonać dobrze ponad pięćset metrów przewyższenia. Tyle samo czekało nas przy zejściu w dół. Nie zraziło to jednak nikogo.

Przy Gospodzie Wedle Bucków obejrzelśmy kapliczkę wzniesioną dla kobiet walczących z rakiem piersi. Po drugiej stronie ulicy stały dwa pięknie pomalowane samochody. Garbusek zarejestrowany jako pojazd zabytkowy oraz samochód kempingowy. Oba ozdobiono malunkami przedstawiającymi gospodę, kościół w Jagniątkowie i krajobrazy jakie możemy tutaj zobaczyć. Mieliśmy okazję zamienić kilka słów z kowalem, który ma tutaj mini kuźnię. Można zamówić u niego praktycznie każdą ozdobę jaka się nam zamarzy. Dowiedzieliśmy się, że niebawem na polanie obok zbudowana zostanie stajnia i będzie można, tak jak dawniej, brać udział w kuligach jakie będą tu organizowane. Już się z tego cieszymy.



Uczestnicy spaceru przed chatką AKT

Teraz idziemy wzdłuż potoku o nazwie Sopot. Mijamy strefę wypoczynkową przy wejściu do Karkonoskiego Parku Narodowego i wzdłuż ścieżki przyrodniczej idziemy w stronę Petrowki. Już zaczynamy się pocić. Czarny szlak jest niezwykle ciężki. W połowie drogi skręcamy na Pohucie i leśną ścieżką docieramy do chatki Akademickiego Klubu Turystycznego. Muszę powiedzieć, że marsz tą ledwie wydeptaną dróżką był prawdziwym wyzwaniem. Musieliśmy kilka razy przystawać by ci słabsi

mogli dociągnąć. W końcu jednak udało nam się i dotarliśmy na miejsce. Okazało się, że turyści przebywający w chatce właśnie ściągają suche drzewa. Niektórzy z nas ruszyli im z pomocą. Ci co pozostali rozpalili ognisko i przygotowali kiełbaski. Mogliśmy spokojnie umyć łapki i coś przekąsić.

Osoby które jeszcze nie były w chatce z ciekawością zajrzały do środka i wysłuchały opowiadania chatara. Było tak miło, iż pora zrobiła się dość późna. Musieliśmy zatem opuścić naszych gospodarzy i poszliśmy do Drogi nad Reglami. Zanim jednak tam dotarliśmy podeszliśmy na skały, gdzie znajduje się ołtarzyk dla tych, którzy już odeszli. Niestety nie dostrzeżliśmy charakterystycznego kształtu umieszczonego tu korzenia. Okazało się, że czas zrobił swoje. Drewno przegniło i przewróciło się. Trzeba było trochę tu posprzątać. Na szczęście rzeźbie anioła nic nie zaszkodziło. Zapaliliśmy przyniesiony z dołu znicz i ustawiliśmy przy aniele, tak by jego płomień był widoczny przez jakiś czas.

Po dotarciu do wiaty wypoczynkowej przy zielonym szlaku zdecydowaliśmy, że mamy zbyt mało czasu by pójść dalej w górę i ruszyliśmy II drogą do Koralowej Ścieżki. Po drodze niektórzy z nas zbierali zauważone grzyby. Było ich całkiem sporo. Przekroczyliśmy mostek na Wrzosówce i zaraz dotarliśmy do szkółki KPN, gdzie zobaczyliśmy nowo wybudowaną motylarnię. Musimy tu wpaść gdy będą w niej motyle. Na razie zakończyliśmy spacer przy Domu Hauptmana. Ponieważ dzisiaj będzie miał tu miejsce ciekawy koncert niektórzy pozostali by wziąć udział w tym wydarzeniu. Niektórzy zaś ruszyli do domu by po krótkim odpoczynku wybrać się do Szklarskiej Poręby na Giełdę Piosenki Studenckiej.

25. wycieczka Rajdu na Raty 2012 - wizyta w Jizerce

Niedziela 5 sierpnia 2012 roku zapowiadała się ciekawie. Co prawda niektóre prognozy zapowiadały opady deszczu w porze obiadowej. Na razie jednak nic nie wskazywało, że będzie padać.



Nic więc dziwnego, że na stacji PKP w Jeleniej Górze stawiło się tak dużo osób. Zanim dojechaliśmy do celu było nas prawie pięćdziesiątka. Niestety zaraz na początku mieliśmy lekkie opóźnienie. Czekaliśmy na jakiś pociąg. Gdy ten dojechał żaden z pasażerów nie przesiadł się do nas. Niepotrzebnie czekaliśmy. Dobrze, że poproszony konduktor zawiadomił czeskich kolejarzy by poczekali na nas w Szklarskiej Porębie gdzie musieliśmy się przesiąść. Kierownik tamtego składu zadzwonił gdzie trzeba i pociąg w Harrachovie również zczekał na nas. Czesi zachowali się bardzo mile, zwłaszcza że nic z tego nie mieli. Wszyscy posiadaliśmy bilety ZVON, więc nie daliśmy im dodatkowego zarobku. Dzięki jednak ich pomocy podjechaliśmy jeden przystanek do Kořenova. To właśnie stąd mieliśmy ruszyć na dzisiejszą wycieczkę. Zaraz obok stacji, przy pensjonacie Karlos ustawiono słupek z drogowskazami do różnych miejsc na naszym globie. Były tam strzałki kierujące do Oslo, Paryża, Rzymu, Tokio czy Sydney (16004 km).

My jednak wybraliśmy drogę do nieco bliższego, bo odległego tylko o 4 km Harrachova. Początkowo trasa prowadziła ścieżką wzdłuż torów kolejowych. Mogliśmy dzięki temu przyjrzeć się z bliska potężnym skalnym ścianom, po których ciekła spływająca ze zboczy woda. Może dlatego sama trasa także była mocno wilgotna, tak że pobrudziliśmy sobie nieco buty. Na dobry początek przebiegła nam drogą ruda wiewiórka. Była jednak czujna i nie dała nam szans na zrobienie jej zdjęcia.

Po dojściu do szlaku prowadzącego z Harrachova czekał nas około sześciokilometrowy marsz pod górę. Po prawej płynęła Izera mająca swoje źródła po naszej stronie ale uchodząca do Morza Północnego.



Przed Muzeum Gór Izerskich w Jizerce

Gdy dobrze się spociliśmy dotarliśmy do Chaty pod Bukovcem. Mogliśmy uzupełnić płyny. Ci którzy poszli do toalety wrócili bardzo uradowani. Okazało się, że powodem wcale nie było skorzystanie z niej ale bardzo udany malunek na ścianie przed nią. Aby to pojąć trzeba jednak samemu go zobaczyć. Wreszcie byliśmy w Jizerce, najwyżej w Czechach położonej osadzie. Minęliśmy skałkę z tablicą upamiętniającą Wilhelma Lange, lekarza urodzonego w Małej Jizerce. Następnie pomnik ufundowany w 1828 roku przez Franza Riedla, który w ten sposób postanowił upamiętnić budowę pierwszej huty szkła. Za pomnikiem znajduje się budynek dawnej szlifierni. Obecnie mieści się tu restauracja Piramida. Naszym dzisiejszym celem był budynek z 1889 roku, w którym kiedyś była szkoła a dzisiaj znajduje się muzeum założone przez Czeskie Towarzystwo Ochrony Przyrody. Muzeum to jest czynne tylko w soboty i niedziele. Można w nim zapoznać się ze zbiorami obrazującymi zarówno historie osady jak i zobaczyć na starych zdjęciach istniejące do dnia dzisiejszego zabudowania Jizerki. Jest tu także dział poświęcony przyrodzie jak i hutnictwu szkła. Aby obejrzeć zgromadzone tu zbiory trzeba wydać 35 koron.

Ponieważ po drodze nie będzie już możliwości wydania posiadanych koron zrobiliśmy sobie bardzo długą przerwę w restauracji obok. Skosztowaliśmy pysznej zupy. Zjedliśmy smaczne drugie danie a niektórzy poprosili jeszcze o deser. Pełna rozpusta. Całe szczęście, że dalsza trasa prowadziła w dół. Nie trzeba było się wysilać. Jednak nie do końca. Gdy dotarliśmy do granicznego mostku wybudowanego w 2005 roku wypadało zrobić pamiątkowe zdjęcie. Tak się zaangażowaliśmy, że już w domu, okazało się, iż gdy wszyscy ustawiliśmy się przed mostkiem to wcale go nie było widać. Co prawda osoby spostrzegawcze dojrzą z boku Nepomucena stojącego już po naszej stronie rzeki.

Teraz czekało nas ostatnie w dniu dzisiejszym podejście. Ścieżka prowadząca obok skały Granicznik była o wiele krótsza niż prowadząca dookoła wygodna droga, jednak wystające na niej



Mostek graniczny na Izerze

Tutaj spotkaliśmy ratowników z Podhalańskiej Grupy GOPR, którzy przywieźli na szkolenie swoje pieski. Obejrzeliśmy jeszcze pomnik upamiętniający 110 lat Kolei Izerskiej i wsiedliśmy do czeskiego pociągu, w którym jechał nasz ulubiony konduktor. Po godzinie byliśmy w domu. Wszyscy zadowoleni i o dziwo wcale niezmęczeni.

Dodam na koniec, że dzisiejszą wycieczkę prowadził piszący te słowa.

Spacer do muzycznego Jagniątek

W niedzielę 12 sierpnia 2012 roku w Jagniątkowie świętowano. Tak, jak w roku ubiegłym, zorganizowano wspaniałą festyn, podczas którego wszyscy mogli nie tylko zaznać radości bawiąc się przy śpiewach i muzyce ale także skosztować wyśmienitego jadła przygotowanego przez pracowników Gospody Wedle Bucków. Ci odważniejsi wzięli udział w rżnięciu kołka. A trzeba wiedzieć, że cięcie drzewa ręczną piłą według zasady moja-twoja wcale nie jest takie łatwe. Impreza prowadzona przez Jacka Ziobro była także wspaniałą okazją do spotkania znajomych ale także do omawiania planów na najbliższe dni. Najważniejsze jednak było dla nas, że mogliśmy odpocząć w przyjemnej atmosferze. A było po czym odpoczywać, gdyż ci którzy lubią aktywny wypoczynek wyruszyli kilka godzin wcześniej, prowadzeni przez autora tych słów, na zaplanowany spacer turystyczny. Wycieczka ta była jedną z atrakcji święta Jagniątkowa. Dlatego po prezentacji historii tej miejscowości ruszyliśmy w stronę Dębu Pokoju posadzonego w 1871 roku z okazji zjednoczenia Niemiec. Najpierw jednak obejrzeliśmy jak wygląda potok Wrzosówka z drugiego brzegu, od strony ulicy Zarzecznej. Dopiero stamtąd widać jak wspaniałą jest most zbudowany z kamiennych bloków. Mało tego można przyjrzeć się jak poruszają się w wodzie żaby. Powinniśmy się od nich uczyć pływania. Po przekroczeniu kolejnego mostu kluczyliśmy ulicą Kretą i mijając wspomniany dąb przekroczyliśmy trzeci most patrząc jak z kamiennego kanału wypływa woda napędzająca turbinę małej elektrowni wodnej. Teraz wypatrując szybującego w tym rejonie orła ruszyliśmy pod górę. Po nocy trawa była jeszcze mokra, tak że wkrótce mieliśmy mokre buty. Jednak tylko z wierzchu.

korzenie skutecznie utrudniały dalszy marsz. Wybranie tego skrótu pozwoliło nam na w miarę szybkie dotarcie do starej osady szklarskiej Orle. Mogliśmy tutaj zobaczyć początek modelu układu słonecznego wykonanego w skali jeden do miliarda. Ścieżka dydaktyczna zaczyna się właśnie od Orlego (model Słońca) a kończy przy oddalonej o 4,5 km Chatce Górzystów (model Neptuna). Ponieważ zapowiadane deszczu wciąż nie było postanowiliśmy zrobić sobie dłuższy odpoczynek. Zwłaszcza, że do pociągu pozostało sporo czasu. Mogliśmy skosztować świeżych jagód ze śmietaną. Ci najcierpliwi zamówili nawet racuchy, na które czeka się prawie pół godziny. Jednak gdy ich skosztowali stwierdzili, że warto było.

I oto w wyśmienitych humorach ruszyliśmy spokojnie czerwonym szlakiem przez Samolot do Jakuszczyk.



Odpoczynek przy wejściu do KPN koło Jagniątkowa

Skarpety były suche. Za to po pokonaniu stromego podejścia zrobiło nam się nie tylko ciepło ale i mokro. Chyba nie było takiej osoby, która nie spociłaby się. Na Przełęcz pod Kopistą przystaliśmy przy skale z wyrytą datą 1814 i po chwili odpoczynku poszliśmy łagodną drogą w dół, w stronę Przełęcz Ludomira Różyckiego. Po drodze pomachaliśmy odpoczywającym przy chatce pod lasem ludziom. W odpowiedzi pomachali w naszym kierunku. Zaraz dotarliśmy do willi Pan Twardowski, w której mieszkał i tworzył, pod koniec swojego życia, wspomniany Tadeusz Różewicz. Wszyscy przyznali, że widoki jakie miał ten znany kompozytor z okien swojego domu całkowicie rekompensowały mu mieszkanie z dala od miejskiego zgiełku. Podziwiając kolejne piękne widoki jakie otwierały się przed nami, nie wiadomo kiedy, dotarliśmy do Drogi pod Regłami. Okazało się, że tu także zorganizowano zimowe trasy biegowe. Jest przygotowany parking dla tych, którzy chcieliby zostawić swoje samochody. Są tu wytyczone dwie trasy. Jedna o długości 2 a druga 6 km. Może nie jest to jakaś rewelacja ale jak sobie pomyślimy o tych tłumach biegających zimą w okolicach Jakuszyc to pewnie bez oporów wybierzemy to spokojne miejsce jakim jest Zachełmie. Mijający nas ludzie nieśli grzyby więc zaczęliśmy rozglądać się dokoła i po chwili niektórzy z nas nie kryli swojej radości.



Spotkanie obu grup turystycznych

Znaleźli prawdziwe grzyby. Jadalne. Zanim dotarliśmy do strefy wypoczynkowej przy wejściu do Karkonoskiego Parku Narodowego przy Jagniątkowie mogliśmy pochwalić się całą reklamówką grzybów. Gdy odpoczywaliśmy dojechali do nas rowerzyści. Okazali się oni osobami wcześniej machającymi do nas na powitanie. A ponieważ byli to nasi znajomi dalej ruszyliśmy razem. Nie zeszliśmy jednak na dół tak jak czynią to wszyscy ale udaliśmy się dalej lasem, tak by do Jagniątkowa dotrzeć obok ośrodka Borowik. Nie nastąpiło to jednak od razu. Przy tablicy informacyjnej ścieżki edukacyjnej wypatrzyliśmy na łące sporą grupkę dzieci w towarzystwie rodziców. Okazało się, że to druga grupa, prowadzona przez pracowników KPN, którzy w założeniu mieli pokazać dzieciom tajemnice lasu. Ponieważ rozdawano właśnie sprzęt by każdy mógł z zebranych roślinek skompletować swój zielnik dołączyliśmy do nich i również rozpoczęliśmy zbierać żdźbła traw, kwiatki czy małe gałązki. Na koniec zrobiliśmy sobie wspólną fotografię i poszliśmy w dół gdzie przy Gospodzie Wedle Bucków sprawdziliśmy czy na zasadzonych w zeszłym roku krzakach winogron są owoce. Niestety nie było. Ponoć będą za trzy lata. Pożyjemy, zobaczymy. A na razie na stoisku KPN odbieramy ciekawe publikacje opisujące przyrodę Parku i idziemy wmieszać się w tłum. Zaraz sobie podjemy, uzupełnimy płyny i będziemy się dobrze bawić. Chociaż z tym trzeba ostrożnie. Niektórzy otrzymali bowiem od organizatorów niebieskie koszulki z napisem Anioł z Jagniątkowa. Ubrani w takie stroje musieliśmy zachowywać się obyczajnie, zwłaszcza, że na ramionach widać było skrzydła.

CZAK 2012 w Sosnowcu

Oficjalnie XLII CZAK czyli Centralny Zlot Krajoznawców w 2012 roku zaplanowano na 21-26 sierpnia w Sosnowcu. Bezpośrednim organizatorem imprezy, na zlecenie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, został Oddział PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Sosnowcu. To właśnie przedstawiciele tego Oddziału byli w zeszłym roku w Gorzowie by zobaczyć jak powinna wyglądać taka impreza. Impreza, podkreślam to, będąca najważniejszą imprezą krajoznawczą naszego Towarzystwa. Zobaczymy zatem, na ile to podglądanie przyniesie pozytywne wyniki. Zwłaszcza, że większość uczestników naszych zlotów, na wiadomość o miejscu w jakim mamy się spotkać, wyraziła swoje zdziwienie. A cóż takiego ciekawego mogą oni nam pokazać ? – pytali. No właśnie, sam zacząłem zastanawiać się czy okolice Sosnowca są na tyle zasobne w walory krajoznawcze by wywołać w nas choćby zaciekawienie. Mam cichą nadzieję, że zostanę mile zaskoczony i będę miał argumenty utwierdzające mnie w przekonaniu, że Komisja Krajoznawcza podjęła słuszną decyzję.

Dosyć jednak tego wstępu. Jadę na CZAK! Pomijam jednak wycieczki przedzlotowe, chociaż podejrzewam, że mogą one być tymi najciekawszymi. Ale kto w dzisiejszych czasach ma tyle wolnego by na tydzień wyjechać z domu. Początkowy pomysł dostania się tu samochodem wybija mi z głowy małżonka. Słusznie stwierdza, że przecież mam bezpośredni pociąg z Jeleniej Góry do Sosnowca, który jedzie wcale nie dłużej niż gdybym wybrał się w podróż autem. Jest upał, dobrze ponad trzydzieści stopni. Co prawda w samochodzie jest klimatyzacja, jednak zmęczenie pewnie dałoby o sobie znać. A tak wsiadłem do pociągu, o dziwo nie było żadnego tłoku, i miałem czas by poczytać sobie zaległą prasę. Aby jednak nie było tak fajnie spotkała mnie mała niespodzianka. Gdy pociąg stanął na stacji Sosnowiec Południowy podszedłem do konduktora gdyż na bilecie pisało Sosnowiec Główny. Dobrze, że tak uczyniłem. Pociąg oczywiście staje w Sosnowcu tylko raz. Ciekawe gdzie zatrzyma się gdy będę wracał? Niestety w pośpiechu nie pomyślałem by zapytać o to. Wyszedłem przed stację. W zasięgu wzroku nie widzę żadnego postoju taksówek ani przystanku autobusowego. Wtedy dzwoni telefon. To jeden z dyżurujących organizatorów pyta kiedy dotrę na miejsce. Tłumaczy mi jak mam dojść do najbliższego tramwaju i wkrótce jestem na miejscu. Oczywiście wszyscy pozostali uczestnicy Zlotu są na wycieczkach.

Nie pozostaje mi nic innego jak rozpakować się i ruszyć na zwiedzanie najbliższej okolicy. W otrzymanych materiałach dostrzegam plan Sosnowca. Widzę na nim położone po sąsiedzku parki Dietla i Sielecki. Na początek może być. Biorę aparat fotograficzny, notes i wychodzę na dwór. Od razu zauważam duży zbudowany z czerwonej cegły kościół św. Tomasza Apostoła. Widzę na nim

zieloną tablicę informacyjną. Od razu zwracam uwagę, iż na dole obok słów Urząd Miejski pisze także PTTK Oddział Sosnowiec. Dobry to znak.

Idąc dalej dostrzegam duży obiekt. Skręcam w jego stronę. Na fasadzie widzę napis MOSiR. Obok zgrabna altanka, której dach wsparto na dziesięciu okrągłych kolumnach. Alejka, którą podążam, doprowadza mnie do stawiku, z czynną fontanną. Dzieci mają raj. Pieski także. Widzę jak w płytkiej wodzie położył się piękny bernardyn. Gdy porozmawiałem z jego właścicielem okazało się, iż to bernardynka. Chłodziła się po spacerze. Początkowo z wody wystawała tylko jej głowa. Ładny widok. Niestety gdy chciałem zrobić zdjęcie, zaciekawiona, wyszła z wody, i już do niej nie wróciła. Mój błąd, mogłem ściągnąć ją teleobiektywem. Jednak wtedy sfotografowałbym tylko jej zad.

Skorzystałem z przejścia pod ruchliwą ulicą i dotarłem do parku Sieleckiego. To co mnie uderzyło w pierwszej chwili to niezliczona ilość ustawionych tu koszy. Zaraz jednak dojrzałem postument z orłem, pod którym umieszczono napis: Wolność, Praca, Godność. Ze względu na dużą ilość wody roślinność jest tu wyjątkowo zielona. Doceniają to mieszkańcy. Jest tu sporo biegaczy i spacerowiczów. Po drugiej stronie mostka rośnie bardzo ciekawe drzewo z wiszącymi niby fasolami. Dostyc jednak tego łążakowania. Za godzinę kolacja. Trzeba wracać i zobaczyć kto ze znajomych już przyjechał. Jak zwykle, członków Komisji Krajoznawczej rozrzucono po różnych pokojach. Znowu będę przeszkadzał swojemu współlokatorowi. W dzień bowiem nie mamy czasu by pogadać o ważnych sprawach. Będziemy zatem spotykać się po zakończeniu części oficjalnej. W pierwszym dniu mojego pobytu zdziwiła mnie jedna sprawa. Otóż co podejść do skrzyżowania, stoję głupi i czekam na zielone światło. Tymczasem miejscowi przechodzą nie zważając na kolor światła. Nie wiem, może to tylko u mnie na prowincji obowiązują światła a w metropolii takiej jak Sosnowiec nie. Muszę się o to zapytać naszych gospodarzy.

Już nie muszę się pytać. Wszystko jest jasne. Przeszedłem wracając do bazy przez kilka skrzyżowań i wiem, że tak trzeba. Trzeba przechodzić przez ulice na czerwonych światłach. Gdybym bowiem czekał na zielone to półgodzinna droga powrotna zajęłaby mi ze dwie godziny. Zaczyna się ściemniać. Ruszam żwawiej. Dotarłem akurat na kolację. Dobrze, że posiłek był lekki bo nie dałbym rady. Dołączono mnie do grupy o numerze I i rano mamy razem iść zwiedzać miasto. Dowiaduję się, że wycieczki przedzlotowe były super. Ich uczestnicy są zachwyceni. Trochę mi żal, że nie mogłem być razem z nim



Dworzec kolejowy w Sosnowcu. Złożenie kwiatów przy tablicy poświęconej Aleksandrowi Janowskiemu - twórcy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

Po śniadaniu spotykamy się z Pawłem Solarzem, który opowiada o Sosnowcu. Widoczny za stołówką ciekawy wieżowiec to nowy budynek Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Ze względu na jego proporcje wysokości do grubości nazywają go „Żyleta”. To tu mamy spotkać się na uroczystym otwarciu Złotu. Na razie wita nas ustawiony przed budynkiem olbrzymi dinozaur. Ponieważ Sosnowiec jest miastek bardzo rozległym korzystamy z komunikacji miejskiej i podjeżdżamy w okolice dworca kolejowego tramwajem. Okazuje się, że właśnie na tym dworcu pracował Aleksander Janowski. To stąd wypuszczał się do Ogródzieńca. Można zatem z przymrużeniem oka powiedzieć, że to tutaj zaczęło się krajoznawstwo na ziemi polskiej. Przecież gdyby nie ten człowiek nie powstałoby Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Dlatego złożyliśmy tutaj przyniesiony bukiet pięknych kwiatów. Ze względu na wysokość miejsca, w które wkłada się kwiaty, to miłe zadanie przypadło w udziale piszącemu te słowa. Gdy kwiaty znalazły się w odpowiednim miejscu zawiął wiatr i zwisająca do tej pory flaga rozwinęła się tak by wszyscy przechodnie widzieli umieszczony na niej skrót PTTK (Polskie Towarzystwo Turystyczno – Krajoznawcze). Niewątpliwie była to ważna chwila podczas naszej dzisiejszej wycieczki.



Cerkiew pw. św. Wiery, Nadziei, Luby i matki ich Zofii w Sosnowcu (pośrodku ksiądz Sergiusz Dziewiatowski)

Idąc dalej, już z daleka, zauważyliśmy krzyże na cerkwi prawosławnej pw. św. Wiery, Nadziei, Luby i matki ich Zofii. Sam obiekt jest bardzo ciekawy architektonicznie. Jednak także jego otoczenie jest bardzo przyjemne. Świątynie tą wzniesiono w 1889 roku, po rocznej budowie. Ciekawym jest fakt, iż większość fundatorów wcale nie była osobami prawosławnymi. Ze względu na małą ilość wiernych ciężko jest obecnemu księdzu utrzymać obiekt w należytym stanie. Aktualnie świątynią zajmuje się Sergiusz Dziewiatowski (jego ojciec budował nową cerkiew w Hajnówce). Wytłumaczył on nam, że najlepiej do takiej osoby jak on zwracać się per ksiądz lub Ojciec, gdyż pop nie do końca jest słowem właściwym.

W wyposażeniu świątyni zaciekał nas dębowy ikonostas. Wykonał go moskiewski mistrz Lebiediew, a ufundowali bracia Schönowie. Oczywiście znajduje się tutaj wiele ikon. Niektórzy zastanawiają się czasami dlaczego ikony nie mają podpisu twórcy. Otóż ikonopista świadomie nie umieszcza na pisanej przez siebie ikonie swoich inicjałów, zdając sobie sprawę, że jest on dla wiary elementem zupełnie nieistotnym.

Po tak miłym przyjęciu nie mogliśmy wyjść z cerkwi bez pamiątkowego zdjęcia. Niestety nie wolno tutaj fotografować. Nie ma od tego odstępstw. Po wielu próbach uzyskania zgody udało się to.

Gdy koleżanka Swietłana Koniuszewska padła przed Ojcem Sergiuszem na kolana, ten nie miał serca dalej trwać w uporze. Mamy więc wyjątkowe zdjęcie przed ikonostasem sosnowieckiej cerkwi.

Wkrótce docieramy pod pomnik Jana Kiepury, chłopaka z Sosnowca, jak się tutaj o nim mówi. Na cokole umieszczono bardzo wymowny napis: „Sercem sosnowiczanie, głosem obywatel Świata”. W stu procentach tak było. Kilka ulic dalej widzimy tablicę upamiętniającą urodzenie się tu znanego kompozytora i pianisty Władysława Szpilmana. W zasadzie, jak to powiedział prowadzący, na tym historia Szpilmana z Sosnowcem zakończyła się.

Za rogiem widzimy wysoką wieżę kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Dokładnie 150. lat temu okazało się, że w szybko rozwijającym się organizmie miejskim brakuje odpowiedniej świątyni. Niestety uzyskanie zezwolenia nie było sprawą prostą. Udało się to tylko dzięki pewnemu fortelowi. Otóż, na szczęście dla mieszkańców miał tutaj miejsce pewien incydent w wyniku którego omal nie stracił życia car Aleksander III. Przymotni zwolennicy budowy ogłosili, że chcą wznieść świątynię jako wotum dziękczynne za uratowanie cara. Trudno było w takiej sytuacji zaborcy odmówić. Katedra w dniu dzisiejszym posiada tak wiele zdobień, witraży czy malowideł, że trudno zdecydować się, które chcemy obejrzeć najpierw. Przy tworzeniu wystroju pracował m. in. Włodzimierz Tetmajer (brat Kazimierza) i Henryk Uziębło, których podpisy zachowały się pod stosownym tekstem. W stworzonych tu dziełach można dopatrzeć się wielu elementów „niestosownych” jak na tamte czasy. Okazuje się, nie po raz pierwszy, że odpowiednio ugoszczony kontroler carski, nie dostrzegł ich.

To właśnie w tej świątyni w 1967 roku, mimo utrudnień ze strony ówczesnych władz, odbyły się uroczystości milenijne z udziałem Prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego i Metropolity Krakowskiego Karola Wojtyły.

Zanim doszliśmy do kolejnego obiektu jaki mieliśmy dzisiaj zobaczyć zwróciliśmy uwagę na ciekawy budynek mieszczący Liceum Ogólnokształcące im. Emilii Plater. W 1908 roku utworzono tu szkołę żeńską. Jednym z absolwentów tej uczelni jest Krzysztof Materna.



Zamek Sielecki w Sosnowcu

Ale oto przed nami zamek Sielecki. Pierwotnie było to założenie o czterech skrzydłach z wewnętrznym dziedzińcem i zewnętrzną fosą. Później jedno skrzydło wyburzono tak by obiekt przystosować do nowych funkcji. Obecnie mieści się tu Sosnowieckie Centrum Sztuki. Po wysłuchaniu historii tego obiektu obejrzeliśmy prezentowaną właśnie wystawę. Niektórym do gustu przypadły pewne malowidła naścienne. Utożsamiali się z nimi. Jeden z kolegów nawet żartował, że był wzorem

dla twórcy tego „diabelskiego” dzieła. Nie ma to jak mieć poczucie humoru, zwłaszcza dotyczące własnej osoby!

Klucząc uliczkami podążaliśmy do naszej bazy. Jednak mieliśmy jeszcze okazję zobaczyć dom, w którym urodził się Jan Kiepura. Ktoś rzucił hasło, iż gdzieś tutaj powinno być miejsce upamiętniające śmierć powieszonych przez hitlerowców Polaków. Rozproszyliśmy się by je odnaleźć. I, o dziwo, udało nam się to.

Nieopodal wśród starych drzew wypatrzyliśmy pałac Schoena. Był to jego pierwszy i największy tego typu obiekt. W parku stworzył nawet sztuczne grotty. Wewnątrz był pokój japoński dla panów i pokój angielski dla pań. Mimo, iż z pierwotnego wyposażenia nie zachowało się praktycznie nic, to jest tu na co popatrzeć. Przede wszystkim rozległy hol kryjący główną klatkę schodową, w której oknach widzimy przepiękne witraże. No i druga, boczna klatka schodowa z kręconymi drewnianymi schodami umieszczonymi w wieży. Ciekawym jest, że właściciel tego obiektu, posiadacz fabryk przędzy czesankowej był kawalerem.

Po takich doznaniach nawet nie zauważyłem jak szybko uporałem się z obiadem. Było o czym rozmawiać z siedzącymi obok mnie. Nie spodziewaliśmy się, że w Sosnowcu zobaczymy tak wiele różnych walorów. Teraz jednak idziemy do Uniwersytetu Śląskiego, gdzie ma nastąpić uroczyste otwarcie Złotu. Przed budynkiem ustawiono wielkiego gada. Okazuje się, że w utworzonym tu muzeum ustawiono więcej takich okazów. Są one także w holu. Warto zatem poświęcić chwilę czasu by zwiedzić to miejsce. Zwłaszcza, że można tu wjechać windą na samą górę, skąd roztacza się wspaniała panorama. Ponoć w dobrą pogodę widać stąd nawet Tatry.

Ale oto rozpoczyna się zebranie. Przywitał nas komandor Stanisław Czekalski. Po nim wystąpił wiceprezydent miasta Sosnowiec Pan Ryszard Łukawski i Prezes PTTK Kol. Lech Drożdżyński. Prezydent opowiedział nam historię Sosnowca. Oczywiście uczynił to w wielkim skrócie. Powiedział o „szlaku świńskim”. To właśnie tu, na styku trzech zaborów, z dworca Sosnowiec Południowy, rosła mięso. Na rozwój miasta miało wpływ wydobywanie kopalni: cynku, ołowiu, węgla kamiennego. Były tu trzy huty. Rozwijał się przemysł ciężki. Po zmianach ustrojowych pozostał tu tylko jeden oddział kopalni węgla. Była huta Cedler – oddział huty Katowice. I to wszystko. Powstało tu największe centrum produkcji elementów dla motoryzacji. Produkowano także łożyska toczne dla przemysłu samochodowego. Ponoć przebiły one jakością japońskie oryginały.

Prezes Lech Drożdżyński zadał pytanie: Co dalej po Kongresie? Jednak sam na nie odpowiedział. Stwierdził, że nie jest źle. Że krajoznawstwo wciąż się rozwija. Wspomniał o seminariach krajoznawczych „Mijające krajobrazy Polski” organizowanych przez Komisję Krajoznawczą ZG. Mówił o pracach nad kolejnymi Kanonami. Wspomniał o ponownym otwarciu Centralnej Biblioteki PTTK po przeprowadzce do nowej siedziby. Wyraził swoje zadowolenie z działań jakie podejmują członkowie Komisji Krajoznawczej oraz Komisji Historii i Tradycji PTTK.

Dr Andrzej Tyc, nasz gospodarz podziękował, że jako geograf może czerpać z naszego PTTK - owskiego dorobku krajoznawczego. Natomiast przewodniczący KK Józef Partyka mówił o przyszłości krajoznawstwa, o Forum krajoznawczym, o wycieczkach przedzlotowych. Na koniec swojego wystąpienia wypowiedział najważniejsze słowa tego spotkania. Słowa, na które wszyscy czekali. Słowa, które wszystkim utkwiły w pamięci.

„42. Centralny Zlot Aktywu Krajoznawczego uważam za otwarty”. Niby tylko jedno zdanie ale jakże istotne. Dopiero teraz poczuliśmy, że jest to nasze święto. Jest to spotkanie krajoznawców z całej Polski. Nic zatem dziwnego, że to krótkie zdanie wywołało burzę oklasków. Rozbłysły flesze aparatów fotograficznych. Każdy chciał utrwalić tą chwilę. Tym bardziej, że na scenie były już poczty sztandarowe. Jeden PTTK drugi miasta Sosnowiec.

Ponieważ każdy chciał teraz coś powiedzieć czy porozmawiać z sąsiadem zarządzono przerwę kawową, podczas której znamienici goście dokonali stosownych wpisów do naszej krajoznawczej kroniki.

Drugą część spotkania poprowadził Edward Wieczorek – kierownik Regionalnej Pracowni Krajoznawczej w Katowicach. Przedstawił się jako rodowity Ślązak, wpuszczony do Zagłębia Dąbrowskiego (do Sosnowca) bez paszportu. Pierwotne Pogranicze Małopolski, obecne Zagłębie Dąbrowskie, to tereny pomiędzy Dąbrową Górniczą, Będzinem i Sosnowcem. Dzisiejsze Zagłębie to

przede wszystkim prawie 300-tysięczny Sosnowiec. Muszę przyznać, że dla większości obecnych na sali pojęcia Śląsk, Zagłębie, ich granice i wzajemne przenikania, są czymś nie do ogarnięcia. To tylko miejscowi wyznają się w tym. My często poprzez swoją niewiedzę popadamy w tarapaty. Bo wystarczy użyć niewłaściwego określenia by osoba, z którą rozmawiamy obraziła się. Na szczęście spotykamy się z wyrozumiałością z ich strony i pozwala nam to zwiedzać te tereny bez zbędnego stresu. Dobrze zatem, że kol. Edward przybliżył nam trochę te zawiłości.

Teraz głos zabrał dr Andrzej Tyc, pracownik uczelni. Swoje wystąpienie zatytułował „Przyroda – ważny element krajoznawczy Śląska i Zagłębia”. Stwierdził słusznie, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat zachodzą tutaj bardzo duże zmiany mające znaczący wpływ na wygląd otaczającego nas świata. Gdy rozejrzemy się wokół to bez specjalnego szukania zobaczymy kwitnące na żółto nawłocie. Wydaje się, iż niedługo opanują one cały teren. Nie do końca jest to jednak tak oczywiste. Bo właśnie w tych chaszczach, dzięki zaprzestaniu działalności górniczej czy przemysłowej, odrodziła się ciekawa roślinność. Podczas jej badania okazuje się, iż roślin chronionych jest tutaj więcej niż w niejednym parku narodowym. Często są to rośliny unikatowe. Często są to jedyne stanowiska tych roślin w kraju. Ale nie tylko roślinność przeżywa tutaj swój rozkwit. Są także ciekawe a rzadkie zjawiska. Np. w podziemiach tarnogórskich mają miejsce zjawiska wytrącenia kalcytu, czego nie spotkamy już w naturalnych jaskiniach. Z kolei w dolinie Białej Przemszy płynącej przez Pustynię Błędowską, gdzie zimą temperatury sięgają – 30 stopni, woda w rzece nie zamarza. Jest to spowodowane dopływem wód źródłiskowych. Niejednokrotnie spotykamy na tych terenach rośliny z listy zamieszczonej w czerwonej księdze i co ciekawe występują one tu masowo, niejednokrotnie w tysiącach egzemplarzy. Warto zatem przyglądać się przyrodzie jaką widzimy tu obecnie. Jest to przecież fenomen na niespotykaną gdzie indziej skalę.

Kolejnym prelegentem była pani Dobrawa Skonieczna - Gawlik, która omówiła kulturę ludową Zagłębia Dąbrowskiego. Swoje spostrzeżenia poparła wynikami prowadzonych od 10 lat badaniami. Nie będę tutaj omawiał wszystkiego czego dowiedzieliśmy się z tej wypowiedzi ale wspomnę tylko o jednym ciekawym zwyczaju związanym z życiem rodzinnym. Otóż panna młoda w czasie ślubu przykrywa suknią stopy pana młodego, co ma jej zapewnić w dalszym życiu prawo ostatniego słowa. Po naszymu powiedzielibyśmy, że będzie ona trzymała męża pod pantoflem. Niby drobiazg a jakże ważny. Prawda?

Stanisław Czekalski, komandor Złotu, postanowił przybliżyć nam tereny po których przebiegać będą nasze wycieczki. Przede wszystkim opowiedział o miejscu znanym jako Trójkąt Trzech Cesarzy. Przypomnił jak to miejsce powstawało, jak zmieniał się jego wygląd tak by dostosować je do potrzeb przybywających tu turystów. Uzmysłował wszystkim jak wiele pracy włożono w promocję tego miejsca. Ale, dzięki temu, mamy dzisiaj ciekawy i popularny produkt turystyczny. Produkt przyciągający wiele wycieczek. To do tego miejsca organizuje się różne zloty, rajdy czy wycieczki. Miejsce to zgłoszono do plebiscytu o nazwie „Perły w Koronie”. Bo, nie ulega wątpliwości, że dzisiaj jest to prawdziwa perła.

Trzeba szczerze sobie powiedzieć, że jeśli zobaczymy to wszystko co nam tutaj przedstawiono chociaż w połowie, to będzie to potwierdzeniem o słuszności wyboru Sosnowca na bazę kolejnego CZAK-u. Ale najpierw trzeba odpocząć. Idziemy zatem na kolację. Dyskutując wciąż o tym co usłyszeliśmy wchodzimy ochoczo do stołówki. Po chwili jednak zaczynamy czuć się nieco dziwnie. Robi nam się coraz cieplej, aż zaczynamy się pocić. Stołówka, a właściwie olbrzymia przeszklona hala pozbawiona jest klimatyzacji. Czekać aż otrzymamy posiłek podawany przez jedną, słownie jedną kelnerkę, dosłownie czujemy jak pot zalewa nam oczy. Koszula przykleja się do ciała. Marzymy tylko o jednym. By jak najszybciej wyjść na zewnątrz. Niestety wyjście na świeże powietrze niczego nie załatwia. Jesteśmy już tak spoceni, że pomoc może jedynie zimny prysznic.

No wreszcie jest trochę chłodniej. Umyci i odświeżeni schodzimy na dół gdzie czekają koledzy z Sosnowca, którzy podwożą nas do siedziby Oddziału PTTK. Tam rozpoczynamy zebranie Komisji Krajoznawczej. O jego przebiegu piszę w oddzielnym tekście.

Muszę szczerze przyznać, że noc była ciężka. Co prawda zebranie Komisji skończyło się koło 22 ale trzeba przecież było pogadać ze znajomymi, których nie widziało się od dawna. No i trochę zeszło.

Mamy dobrze zapowiadający się poranek. Dzisiaj dotrzemy do Trójkąta Trzech Cesarzy. Tyle wczoraj się o tym miejscu nasłuchałem, że koniecznie muszę je zobaczyć. Najpierw jednak zjem śniadanie. Mając w pamięci wczorajszy posiłek, myśl, że znowu mam wejść do tej dusznej stołówki, wcale nie nastraja mnie pozytywnie. Ale cóż. Ponieważ trzeba zjeść coś z rana jakoś się przemęczę.

No i jestem w autobusie. Ów jak gorąco! Wypatruję za kierowcą. Proszę go, by włączył nawiew. Od razu tak uczynił. Odetchnęliśmy z ulgą. Jednak nie do końca. Nasze obawy budzi wygląd chmur na niebie. Wczoraj zapowiadali burzę a nic takiego nie miało miejsca. Dzisiaj podają, że może popadać. Mamy jednak nadzieję, iż będzie dobrze. Docieramy do miejsca, w którym ustawiono tablicę z mapą i historią. Już wiemy, że Trójkąt Trzech Cesarzy to miejsce styku państw rozbiorowych. Nazwę zapożyczono od Związku Trzech Cesarzy, powstałego po zawarciu w 1873 roku konwencji pomiędzy cesarzem Austrii Franciszkiem Józefem I i carem Rosji Aleksandrem II. Do owej umowy dołączył cesarz Rzeszy Niemieckiej Wilhelm I. Początkowe zainteresowanie zaowocowało wybudowaniem kamiennej wieży na zboczu Słupeckiej Góry. Obecnie, w miejscu gdzie wody Czarnej i Białej Przemszy płyną dalej jednym korytem postawiono stosowny obelisk. To właśnie do niego zmierzaliśmy. Gdy byliśmy już prawie na miejscu dotarli do nas jakieś głośne okrzyki. Idący przed nami zatrzymali się, my zaś nie wiedzieliśmy co się tam dzieje. Gdy w końcu przedarliśmy się do przodu okazało się, że zatrzymali nas żołnierze w mundurach armii zaborców, próbujący siłą zmusić nas do określonych zachowań. Ale to nie oni byli tacy głośni. To sprawczyni całego zamieszania czyli Swietłana. Krzyczała ile sił w płucach. Oczywiście czyniła to w języku rosyjskim. Wiedząc już, że to przebierańcy, uspokoiiliśmy się. Niektórzy wchodząc w role przyłączyli się do zabawy. Otrzymali oni stosowne stempelki i mogli zejść schodami na dół, do miejsca, w którym stoi pomnik. Ustawiamy się przed nim do pamiątkowej fotografii i rozmawiamy z młodzieńcami przebranymi w mundury.



Trójkąt Trzech Cesarzy

Zadowoleni z przygotowanej przez Swietlanę niespodzianki, w przednich humorach, wracamy do autobusu i jedziemy do zamku w Siewierzu. Obiekt ten od 1443 roku do 1790 pełnił funkcję stołecznej warowni niezależnego księstwa Siewierskiego, którym zarządzali biskupi krakowscy jako książęta siewierscy. Stanowili oni tutaj własne prawo, sąd i bili własną monetę. Prawo tutaj stosowane było niezwykle surowe. Za kradzież karano śmiercią. Znane było wówczas powiedzenie „Bij, kradnij, zabijaj, lecz Siewierz omijaj”. Ze względów oszczędnościowych stosowano tu drakońskie posunięcia. Np. gdy dwóch złoczyńców czekało na wykonanie wyroku, a trzeci miał być dopiero osądzony, kat dostawał polecenie ścięcia za jednym razem wszystkich. Tak było taniej.

Te i inne ciekawostki przekazał nam Grzegorz Węglarz, który po pokazaniu podziemi zaprosił nas do wejścia na wieżę. Aby tego dokonać musieliśmy pokonać 87 stopni. Najpierw jednak

dostrzeżliśmy w jednym z okien przelatujący samolot. Wielu z nas próbowało ten niezwykły widok utrwalić na zdjęciu. Udało się to jednak nielicznym.

Na koniec padła propozycja by spróbować podnieść most zwodzony. Sporo osób zareagowało na to bardzo ochoczo, jednak gdy przyszło co do czego, to okazało się, iż bardziej im zależało na obejrzeniu tego i zrobieniu stosownych zdjęć. Nie było zatem wyjścia. Szymon i ja jako przedstawiciele Komisji Krajoznawczej pomogliśmy oprowadzającemu i wspólnie z jeszcze jednym ochotnikiem podnieśliśmy most. Poszło nam to całkiem sprawnie. Jednak opuszczenie mostu nie było już takie łatwe. Trzeba bowiem było opuszczać go bardzo powoli by nie uległ on uszkodzeniu. Poczuliśmy wtedy jak opuszczany ciężar unosi nas przyczepionych do łańcuchów w górę.

Po takim wysiłku udaliśmy się do tawerny gdzie ochłonęliśmy i nabraliśmy sił na dalszą drogę. Skosztowaliśmy oferowanych tu wypieków i ochłodziliśmy się przy fontannie, której ozdobą były tańczące dziewczyny z Siewierza.



Zamki w Bobolicach i Mirowie

Teraz czekała nas niespodzianka. Dotarliśmy do zamku w Bobolicach. Obiekt ten wybudowany na polecenie króla Kazimierza Wielkiego, bardzo często przechodził w ręce kolejnych właścicieli. Kres jego świetności spowodowała wojna ze Szwedami. Właściwie od tamtej pory zamek popadał w coraz większą ruinę. Na szczęście dla obiektu, pod koniec XX wieku, nabyły go osoby prywatne. Byli to bracia Jarosław i Dariusz Lasecki. Jako nowi właściciele ruin rozpoczęli prace remontowe, których efekty podziwiają dzisiaj tysiące turystów. Tym samym obiekt został uratowany. Dzięki nabyciu przez braci Laseckich sąsiedniego zamku w Mirowie, można powiedzieć, że powtarza się sytuacja z dawnych czasów, kiedy to właścicielami obu zamków byli także bracia. Niestety wtedy skończyło się to tragicznie. Jeden z braci stracił życie, a tunel łączący warownie częściowo zawalił się kryjąc wielkie skarby. Mimo licznych prób odnalezienia wejścia do tunelu nie udało się to nikomu.

Dzisiaj zamek Bobolice jest już tak dużą atrakcją turystyczną, że w roku 2010, nomen omen trzynastego, odbył się tu pierwszy ślub. Dużą atrakcją okazała się być skała, wyglądająca jak dwa głazy wsparte o siebie, tworzące tunel. Po wyczyszczeniu tego miejsca ze śmieci i chaszczy nazwano je Bramą Laseckich. Wszyscy robią sobie tu pamiątkowe zdjęcia. Obok wzniesiono karczmę a obecnie trwa budowa stadniny.

Niestety ruiny zamku Mirów to faktycznie ruiny. Może, gdy zakończą się prace inwestycyjne w Bobolicach i ten zamek zostanie odbudowany. Obecnie wygląda on najciekawiej w zachodzących promieniach słonecznych. Podczas letniego przesilenia promienie te mają przechodząc przez szczelinę w murze wskazać drogę prowadzącą do podziemi gdzie oprócz kosztowności ukryto eliksir młodości.

Dla odmiany dotarliśmy do miejscowości Kromołów, gdzie w kapliczce św. Jana Nepomucena znajduje się główne źródło Warty. Co prawda woda wypływa po drugiej stronie ulicy, w miejscu do którego prowadzą kamienne schodki. Dlatego wszyscy udali się tam by zaczerpnąć wody celem poznania jej smaku. Gdy powiedziano nam, że jest to miejsce, z którego początek bierze rzeczka Warta, spotkało się to z bardzo energicznym protestem. Oburzony Paweł Anders pytał zdziwiony „Jaka rzeczka?”. Wiadomo, Paweł to prawdziwy Poznaniak.

No i stało się. Jesteśmy w miejscowości Ogrodzieniec. Początkowo dziwimy się ilości dachów krytych eternitem. Jest to pozostałość po istniejącej tu kiedyś fabryce produkującej ten rodzaj pokrycia dachowego. Dla wszystkich najważniejszym jednak obiektem były ruiny zamku, do którego zmierzaliśmy. To właśnie tutaj Janowicz powziął zamiar stworzenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Ponoć ruiny w jego czasach były tak romantyczne, że nie sposób było ich nie podziwiać. Dzisiaj jest nieco inaczej. Po ich obejrzeniu możemy nawet zastanawiać się czy gdyby Janowicz odwiedził zamek w dniu dzisiejszym, to czy myślałby tak samo jak wtedy. Niestety dziedziniec zamkowy jest opanowany przez handel. Wszędzie stoją stragany, stoiska i kramy. Nie widzę w takim widoku nic romantycznego.

Wróćmy jednak do początku. Najpierw czeka nas droga na najwyższy szczyt Jury – Górę Janowskiego. Po drodze podziwiamy skałkę 504, Kaczor i Trzy Siostry. Tam zwiedzamy salę tortur. Gdy idziemy w stronę bramy zamku głównego spoglądam w górę i przecieram oczy, bo oto zobaczyłem białą damę. Wkrótce spostrzegam kolejną. Co jest – myślę sobie. Podchodzę bliżej i już wiem. To młode pary przychodzące tutaj na sesje zdjęciowe. Na dziedzińcu dostrzegamy tablicę pamiątkową z 2006 roku z myślą Aleksandra Janowskiego „Tu gdzie urwiste skały wieńczą baszty Bonerowego zamczyska narodziła się myśl o Towarzystwie Krajoznawczym”.

Gdy ukończono zdjęcia do filmu Wajdy, postanowiono nie rozbierać scenografii zbudowanej do sztuki Zemsta. Obecnie zabudowania te służą celom handlowym. Gdy nasz przewodnik zaproponował wejście po 48 schodach na wieżę pomyślałem, że może będą stamtąd ciekawe widoki. Zanim ruszyłem usłyszałem ostrzeżenie o śliskich schodach. Spojrzałem zatem pod nogi i w tym momencie wyrzuciłem głowę w strop. Zabrakło ostrzeżenie, iż jest tu bardzo nisko. Zwiedziliśmy pozostałe zakamarki i odwiedziliśmy zamkową karczmę, gdzie otrzymaliśmy pamiątkowe pieczątki.

Na zamku zaczęła mi padać bateria w aparacie. Nie zdążyłem jej w pełni doładować. Dlatego postanowiłem oszczędzać. Nie robiłem zdjęć. Pomyślałem sobie, że może uda się zrobić chociaż jedno zdjęcie grupowe. Okazało się jednak, że właściwie w zamku nie ma takiego miejsca, w którym wyszłoby dobre zdjęcie. Bo co z tego, że sfotografuję grupę a nie będzie widać zamku. By miało to sens należałoby zdjęcie zrobić w jedynym odpowiednim miejscu. Na dolnym dziedzińcu. Niestety grupa podzieliła się i właściwie nie było już możliwości zrobienia zdjęcia wszystkich uczestników Złotu.

Wracając do Sosnowca stanęliśmy w Sławkowie, gdzie podziwialiśmy Austerię Miejską Pierwochą Zwaną, ponoć jedną z trzech najładniejszych karczem w Polsce. Już od początku był to obiekt o najwyższym standardzie. Okazało się, iż nowy właściciel szykuje otwarcie karczmy na najbliższą sobotę. Mamy zatem szczęście. Możemy wejść do środka i obejrzeć wszystko dokładnie. Ba, zostaliśmy nawet oprowadzeni i mogliśmy zobaczyć jak idą prace przed ponownym przyjęciem gości. W kuchni słychać było stukanie garami. Praca idzie pełną parą. Jesteśmy pod wrażeniem.

Uśmiechnięty gospodarz zaprasza nas na przyszłość. Pewnie, gdy będziemy tu, nieomieszkańcy skorzystać z tak serdecznych zaprosin.



Austeria Miejska Pierwochą Zwana w Sławkowie

Na razie idziemy jeszcze zobaczyć resztki zamku biskupów krakowskich oraz zwiedzić rynek. Później ruszamy w drogę powrotną. Wkrótce widzimy „Żyletę” czyli budynek Uniwersytetu Śląskiego. Nawet nie przypuszczałem, że ucieszy mnie ten widok. Byłem już zmęczony dzisiejszą wycieczką.

Późnym wieczorem spotkaliśmy się u Józka by sprawdzić i przejrzeć naszą jutrzejszą prezentację szykowaną na Forum. I znowu pojawił się problem. Ani Darka, ani moja prezentacja nie chciały się otworzyć. Mieliśmy je przygotowane na nowych programach, których nie było w komputerze Józefa. No i był problem. Przypomniałem sobie, że kolega Mietek ma w pokoju laptopa. Poszedłem więc do niego z prośbą o pomoc. Faktycznie w jego komputerze nasze prezentacje otwierały się. Na wszelki wypadek Darek szybko przerobił je i zapisał w starszych programach. Wszystko wskazuje na to, że będzie dobrze. Odetchnęliśmy z ulgą. Trzeba jednak starać się by takie spotkanie nie trwało dłużej niż do północy. Koniecznie musimy odpocząć.

Ponieważ w programie, którego niestety nie dostaliśmy do ręki, jest bardzo mało obiektów z kanonu, mimo iż są one w zasięgu ręki, zastanawiałem się czy nie skorzystać z propozycji mojego współlokatora, że zawiezie mnie on przed obiadem do muzeum w Będzinie. Muszę najpierw spytać się z samego ranka organizatorów czy przypadkiem nie będziemy tam w sobotę. Bo jeśli tak to nie ma sensu ryzykować, że się spóźnię na drugą część Forum. Zobaczymy. Na razie wciąż nie wiem na której stacji mam wsiąść do pociągu, którym będę wracał do domu.

W piątek 24 sierpnia 2012 roku, po śniadaniu, ruszamy pieszo do pałacu Dietla gdzie rozpoczynamy pierwszą część Forum. O jego przebiegu piszę, tak jak o przebiegu spotkania KK, w oddzielnym tekście.

Drugą część Forum realizujemy w gmachu Uniwersytetu Śląskiego. Następnie udajemy się do stołówki gdzie organizatorzy zaplanowali biesiadę turystyczną. Wchodzimy do środka i siadamy przy stolikach, które rozstawiono tak, że teraz krzesła stoją tylko z jednej strony. Zmniejszyła się zatem ilość miejsc o prawie połowę. Nasze miejsca są już zajęte. Siedzą na nich organizatorzy. Kolejni przychodzący uczestnicy Zlotu zajmują ostatnie wolne miejsca i zaczyna się polowanie na krzesła. Niestety okazało się, że w Sosnowcu najważniejsi są organizatorzy. Oni pierwsi pozajmowali miejsca przy stołach. A goście? No cóż, niech się o siebie martwią sami. Nie wspominać oczywiście już o duchocie panującej na sali. Od razu wysłuchaliśmy przemówienia Lecha Drożdżyńskiego, który

przekazał puchar złotowy Darkowi Kuźelewskiemu, komandorowi przyszlórocznego CZAK-u. Głos zabrał Józef Partyka, a nad całością czuwał komandor Stanisław Czekalski. Powiedział on między innymi, że wybrał się w zeszłym roku na Złot do Gorzowa by zobaczyć jak wygląda taka impreza. Chciał bowiem zorganizować ją u siebie nie gorzej niż tam. Powiedział także, że podczas zeszłorocznej imprezy brakowało mu jednego bardzo ważnego elementu, jakim jest biesiada. Dlatego postanowił zorganizować taką i serdecznie nas zaprasza do wzięcia w niej udziału. Mówi, że przyniósł gitarę (faktycznie) i abyśmy korzystali z niej i dobrze się bawili. To tyle. Wszyscy spojrzeli zdziwieni po sobie. Na początek okazało się, że posiłek niczym właściwie nie różni się od poprzednich. Z obsługą też nie jest najlepiej. Natomiast fakt, iż mamy sami sobie organizować imprezę, to chyba lekka przesada. Widać, że pan komandor chyba nie do końca uważnie obserwował Złot w Gorzowie. No cóż. Dobrze że dziewczyny z Sosnowca potrafią śpiewać. Usłyszeliśmy kilka piosenek w ich wykonaniu. Na początku obejrzelśmy prelekcję Swietłany. Zobaczyliśmy zdjęcia ze Złotu w Gorzowie i zdjęcia z poprzednich dni.

Początkowo cała ta „biesiada” bawiła nas ale z czasem coraz bardziej nas drażniło takie podejście do uczestników Złotu. Doszliśmy do wniosku, że ostatecznie można to podsumować następująco: Najpierw była walka o krzesła, później walka o wodę, w końcu walka o byt. Niestety okazuje się, iż życie jest jedną wielką walką. Gdy tylko powstała możliwość opuszczenia Sali, po kolei zaczęliśmy wychodzić. Nie było sensu męczyć się bez celu. Dalsze nasze dyskusje prowadziliśmy już w mniejszych grupach i w o wiele lepszych warunkach.

Pozostało nam już tylko wziąć zimny prysznic i położyć się spać. Tak też uczyniliśmy.

Nastała sobota. Zjedliśmy śniadanie i wyruszyliśmy w trasę. Od razu podjechaliśmy na cmentarz w Sosnowcu - Zagórze, gdzie spoczywają, pochowani w jednej mogile, Edward i Stanisława Gierek. Nikomu chyba nie muszę przypominać kim był Edward Gierek. Jednak nie ten grób był powodem naszego tu przybycia. Chcieliśmy dotrzeć do grobu Aleksandra Widery zmarłego pod koniec maja 1901 roku w wieku zaledwie 35 lat. Człowiek ten był lekarzem zakładowym Towarzystwa Sosnowickiego. Dlaczego przybyliśmy zapalić znicz na grobie tego człowieka wyjaśnia napis na tablicy. „Dobro człowieka najwyższym prawem. Doktorowi Judymowi i pamięci potomnym. Sosnowieckie Koło Towarzystwa Lekarskiego w 90-lecie powstania Towarzystwa Lekarskiego Zagłębia Sosnowskiego”. Tak, to właśnie dr Aleksander Widera był pierwowzorem dr Judyma. Był lekarzem ale był przede wszystkim dobrym człowiekiem. A o takich ludziach nie można zapominać.

Teraz pojechaliśmy do dawnej gospody w Niemcach. Jednak naszym celem nie było pożywienie się, gdyż obecnie budynek ten pełni funkcje Domu Ludowego. Wzniesiony w 1903 roku zaprojektowany został przez Franciszka Lilpopa i Kazimierza Jankowskiego. Był to najciekawszy obiekt zespołu patronackiego Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Zakładów Hutniczych. Muszę jednak powiedzieć, zgodnie z tym co zobaczyłem, że obiekt ten w dniu dzisiejszym przyciąga uwagę każdego przejeżdżającego tędy turysty nie tylko swoją wielkością ale właśnie architekturą. Ponieważ obecni właściciele prowadzą tu Szkołkę Drzew i Krzewów „Alicja”, teren wokół budynku tonie w zieleni. Znajdują się tu oczka wodne, altanki i mała architektura ogrodowa. Wszystko to pięknie ze sobą komponuje. W środku zwraca uwagę bardzo bogato zdobiona klatka schodowa. Kolorystyka ścian została dobrana tak jak było to zaplanowane podczas budowy. Wśród drewnianych belek stropowych widzimy stalowe skręcone śrubami i pomalowane w kolorowe wzory. Meble zostały odtworzone. Jednak zachowały się tu stare ładne piece. Niektóre są naprawdę piękne. Gospodarz oprowadzając nas po budynku pokazał jak wiele pracy tutaj włożył. Okazuje się bowiem, że gdy nabył ten obiekt wszystko było tu zmurszałe, dachu prawie nie było, stropy były zawalone. Wygląda na to, że budynek ten został uratowany. Oby tylko starczyło nowemu właścicielowi samozaparca w dalszej pracy.

Docieramy do Będzina. Jest tutaj zbudowany na polecenie Kazimierza Wielkiego zamek. Całość wykonano z kamienia co wyraźnie odróżnia go od okolicznej zabudowy. Zamiast okien umieszczono tu małe otwory strzelnicze. Zamek miał pełnić funkcje obronne. Wysoka wieża ma w przyziemiu mury grube na 4,5 metra. Gdy przesunięto granice zamek zaczął popadać w ruinę. Podejmowane próby jego ratowania powiodły się, a w 1956 roku otworzono w nim muzeum. Wśród zgromadzonych tu eksponatów warto obejrzeć skałkowy pistolet, którego strzelność wynosiła jeden strzał na półtorej godziny. Tyle trwało chłodzenie. Jest też kusza strzelająca kulami. Większość

zbiorów to oryginały. Po muzeum oprowadzała nas pani Dobrawa ta sama, która miała wykład na rozpoczęcie Złotu. Poznawszy zbiory zgromadzone na zamku zeszliśmy do piwnic gdzie znajduje się restauracja. Mogliśmy wypić kawę patrząc jak półmrok rozprasza światło zapalonych świec.

Prawdziwą niespodzianką dla nas było pokazanie nam Bramy Cukermana. Jest to jeden z nielicznych zachowanych domów modlitwy, których było aż 80. Z zachowanych w Polsce 40 takich obiektów aż dwa znajdują się w Będzinie. Takie małe prywatne domy modlitw organizowano tam gdzie brakowało świątyń. W przedwojennym Będzinie Żydzi stanowili ponad 50% mieszkańców. Istniała tu tylko jedna synagoga. Nic więc dziwnego, że Nuchim Cukerman otworzył Dom Modlitwy. Po II wojnie światowej były tu mieszkania co spowodowało liczne przebudowy wnętrza. Od roku 2009 Dom Modlitwy jest siedzibą Fundacji „Brama Cukermana” i dzięki temu możemy podziwiać odsłonięte dwa lata wcześniej oryginalne polichromie.

Dla odmiany wjechaliśmy na Zagłębiowski odcinek Drogi św. Jakuba. Jesteśmy w miejscowości Sączów gdzie podziwiamy kościół św. Jakuba Apostoła. Przyjmuje nas tu jego opiekun, który odmawia z nami modlitwę i zaspokaja naszą ciekawość opowiadając o dziejach tej świątyni. Kościół jest tak bogato zdobiony, że patrzymy to na ołtarz, to na kolorowo malowane sklepienia, to na wyposażenie. Dopiero ksiądz dając wskazówki pozwala nam ogarnąć całość. Warto tutaj zwrócić uwagę na ambonę, na której widać Anioła prowadzącego dzieci. Oczywiście znajdują się tu relikwie św. Jakuba. Jest też płyta z wrytym krzyżem, za ucałowanie którego i odmówienie modlitwy Ojciec św. Leon w dn. 2 listopada 1899 roku nadał 100 dni odpustu.

Po takich doznaniach nic nie stało na przeszkodzie byśmy zwiedzili „Polski Schron Bojowy nr 52 WESOŁA” zbudowany w 1937 roku jako część składowa fortyfikacji stałych Obszaru Warownego „Śląsk”. Obsługa tego schronu miała bronić przepraw przez zalewy utworzone na rzece Brynicy między zbiornikiem Kozłowa Góra a Bobrownikami. Nie doszło jednak do tego. Obsługa opuściła schron nocą z 2 na 3 września 1939 roku.

I znowu zwiedzamy obiekt sakralny. Tym razem jest to drewniany kościół św. Wawrzyńca w Bobrownikach. Oprowadzająca nas pani zdradza wiele ciekawych szczegółów z przeszłości świątyni. Np. to, że podczas remontu z 1858 roku, aby zaoszczędzić, po prostu odwrócono stare belki. Przeoczono jednak pięć z nich i po badaniach okazały się one być starsze niż sądzono. Na tęczy dostrzegamy malowidła o treści patriotycznej, które namalował Jan Seweryn Sokołowski, na początku swojej kariery. Natrafiono na notatkę z 1924 roku mówiącą o wypłacie honorarium za te obrazy. Najpiękniejszym elementem jest ołtarz główny z 1668 roku wykonany dla kościoła w Bytomiu. Dwie figury wykonał Jan Solski. Wyposażenie tego obiektu tak zaciekawiło niektórych, że wykonywali zdjęcia z prawdziwym poświęceniem. Niejeden musiał później długo czyścić swoje odzienie.



Członkowie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK przy grobie księdza Jerzego Pawlika Honorowego Przewodniczącego Komisji

Gdy mieliśmy już wracać do Sosnowca Włodek Łęcki dokonał porwania autobusu i dotarliśmy na cmentarz, na którym spoczął niedawno ksiądz prałat Jerzy Pawlik, Honorowy Przewodniczący Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Na płycie nagrobnej ujrzelśmy nietypowy, jak dla nas, napis. Były tu bowiem podane aż trzy daty. Pierwsza to data urodzin (1919), trzecia śmierci (2009), a środkowa oznaczona kielichem (1942) to data przyjęcia święceń kapłańskich. Ponieważ wielu z nas znało osobiście księdza Pawlika, niektórzy z nim współpracowali, nie było nic dziwnego, iż chwilę czasu zabrały nam wspomnienia o tym człowieku. Najpierw przypomniał swoje z nim kontakty Włodek Łęcki. Zrobiło się przyjemnie, gdyż ich pierwsze spotkania były bardzo zabawne. Później kilka słów powiedział o nim Janusz Żmudziński. A gdy wracaliśmy już do Sosnowca wielu z nas przypominało sobie swoje spotkania z księdzem Pawlikiem.

I tak oto zakończył się kolejny CZAK. Wieczorem poszliśmy do pobliskiego pubu by w mniejszym gronie porozmawiać o tym co tu zobaczyliśmy, a później umawialiśmy się na kolejne imprezy. Do zobaczenia w Białymstoku.

Wreszcie dowiedziałem się na którym dworcu mam wsiąść do pociągu. Okazało się jednak, że nie będę wracał samotnie. Pojawił się Staszek Król, który jedzie w tą samą stronę. Mieliśmy kilka godzin by wymienić się wrażeniami z imprezy. Doszliśmy do wspólnego wniosku, że jednak warto było tu przyjechać. Dowiedzieliśmy się, że okolice Sosnowca są bardzo ciekawe, że żyją tu ciekawi ludzie, że coś się tutaj dzieje. A te zawirowania na stołówce, jakie nas dotknęły, teraz z perspektywy czasu, są dla nas śmiesznym dodatkiem.

Forum podczas Centralnego Zlotu Krajoznawców PTTK w Sosnowcu

Zwyczajem jest, że podczas Centralnych Zlotów Krajoznawców organizuje się specjalne Forum, podczas którego omawiane są sprawy związane z krajoznawstwem. Zarówno te bieżące jak i organizacyjne, wybiegające nieco do przodu ale jakże ważne dla naszego ruchu. Jest to w sumie jedyne tak liczne spotkanie krajoznawców z całego kraju, kiedy każdy z obecnych ma możliwość zabrać głos i podjąć dyskusję. Na takim spotkaniu widzimy się tylko jeden raz w roku. Ponieważ w latach poprzednich wciąż skracano czas na przeprowadzenie Forum, Komisja Krajoznawcza postanowiła, że w tym roku będzie to główne wydarzenie Zlotu. Dlatego też spotkanie podzielono na dwie części. Pierwszą dla wszystkich, drugą dla tych, którzy zapiszą się do udziału w określonych grupach tematycznych. Będzie to część bardziej szczegółowa i dlatego postanowiono by interesujący się właśnie tym tematem mogli spokojnie porozmawiać o bolących ich sprawach w oddzielnych salach. Całość jednak odbędzie się jednego dnia czyli 24 sierpnia 2012 roku.

Pierwsza część jest częścią bardzo uroczystą. Zaproszeni są na nią nie tylko uczestnicy CZAKu ale także inne osoby interesujące się krajoznawstwem. Dlatego też spotkanie to zaplanowano w pięknie odnowionym pałacu Dietla, którego właściciel, pan Stanisław Kuliś, z radością zaoferował główną salę na nasze obrady. Pan Stanisław, prowadząc od 20. lat restaurację Jama Michalika w Krakowie, by nie popaść w rutynę rozpoczął poszukiwania obiektu w nowym miejscu. Ponieważ w najbliższej okolicy Krakowa nie znalazł nic sensownego postanowił zająć się wypatrzonym acz zrujnowanym pałacem należącym dawniej do przemysłowca Heinricha Dietla. Jednak stan w jakim znajdował się wówczas ten obiekt nie wróżył nowemu właścicielowi sukcesu. I tak naprawdę chyba nikt nie wierzył, iż uda się go uratować. Przecież trzeba było położyć nowe stropy, zabezpieczyć dach i wykonać wiele innych bardzo kosztownych prac budowlanych. Do tego trzeba było dbać o dokładność historyczną gdyż był to obiekt zabytkowy. Nie będę w tym miejscu rozpisywał się o kłopotach jakie były udziałem pana Stanisława powiem tylko, że udało mu się. Nie tylko, że odbudował pałac, ale wyposażył go w niezbędne meble i tchnął weń życie. Dzisiaj obiekt ten powoli zaczyna błyszczeć na mapie kulturalnej Sosnowca. Odbývają się tu różne wydarzenia kulturalne i artystyczne. Dlatego jesteśmy radzi, że właśnie tu możemy przedyskutować nasze sprawy.



Od prawej: Maria Maranda (Przewodnicząca Rady ds. Turystyki Osób Niepełnosprawnych, Edward Wieczorek (Przewodniczący Komisji Historii i Tradycji, Józef Partyka (Przewodniczący Komisji Krajoznawczej)

Wracając do Forum, Przewodniczący Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, kol. Józef Partyka krótko zaprezentował tegoroczny Zlot, by przejść do smutnej rzeczywistości. W ciągu roku odeszli od nas:

- Adam Chyżewski, IKP, Łódź
 - Edward Jabłoński, IKP, Łódź (zm. 03 listopada 2011 r.)
 - Jerzy Kapuściński, ZIK, Kielce
 - Marek Olejniczak, IKP, Ostrów Wielkopolski
 - Leonid Andrejew, IKP, Gliwice
 - Jadwiga Witkowska, IKP, Olsztyn (zm. 26 stycznia 2012 r.)
 - Marian Chudy, ZIK, Poznań
 - Jerzy Szukalski, ZIK, Gdańsk
 - Jan Bogucki, IKP, Gdynia (zm. 18 kwietnia 2012 r.)
 - oraz zmarła wczoraj Anna Andrusikiewicz, ZIK, Olsztyn.
- Wszystkich wyczytanych uczciliśmy zwyczajową chwilą ciszy.

Ponieważ zbliża już się koniec kadencji obecnie działającej Komisji Krajoznawczej kol. Przewodniczący przypomniał wszystkim skład Komisji. Natomiast Szymon Bijak zaprezentował nowo mianowanych w tym czasie Instruktorów. I tak podczas trwania XVII kadencji KK mianowania do tej pory otrzymali:

Instruktorzy Krajoznawstwa Polski

1. Halina Byczek-Krasucka – Lublin
2. Marian Tomaszewski – Elbląg
3. Andrzej Kotliński – Elbląg
4. Zdzisław Jerzy Stec – Szczecin
5. Leszek Warowny – Lublin
6. Sławomir Korpysz – Chełm
7. Ryszard Szner – Tychy
8. Elżbieta Nowak – Olsztyn

9. Stanisław Gawroński – Olsztyn
10. Alicja Beata Opalińska – Olsztyn
11. Maria Staniów – Legnica
12. Józef Tworek – Chełm
13. Edmund Gruchała – Gdynia
14. Marian Garus – Kraków
15. Felicjan Mierzwa - Siemianowice Śląskie
16. Jan Błaszczak – Luboń
17. Maria Błaszczak – Luboń
18. Dariusz Dębski – Gdynia
19. Tadeusz Magdziarz – Tczew
20. Edwin Nawrocki – Wejherowo
21. Jerzy Chudzyński – Włocławek
22. Mieczysław Żochowski – Warszawa
23. Wanda Haas – Wrocław
24. Elżbieta Łobacz – Bącal - Żary

Zasłużeni Instruktorzy Krajoznawstwa

1. Stanisław Gębski Gdańsk – Oliwa
2. Antoni Paszkiewicz – Chełm
3. Andrzej Kasprzyk – Biała Podlaska
4. Witold Kliza – Chełm
5. Władysław Chmura – Ropczyce
6. Henryk Biały – Tarnowskie Góry
7. Jerzy Bogdan raczek – Warszawa
8. Franciszek Dymczyński – Kłodzko



Sala obrad w pałacu Dietla w Sosnowcu

Krzysztof Tęcza omówił wysiłki Komisji w sprawie współpracy z komisjami krajoznawczymi przy Oddziałach. W kilku zdaniach zaprezentował redagowanego przez siebie Krajoznawcę. Powiedział, że nasz Biuletyn stworzony został właśnie dla nas i poprosił by każdy kto uważa, że ma

coś do wniesienia w krajoznawstwo włączał się do pracy i przysyłał do redakcji sprawozdania, relacje czy swoje przemyślenia. Bez tego bowiem nie będziemy wiedzieli co dzieje się w krajoznawstwie i nie będziemy mogli w nim odpowiednio uczestniczyć. A przecież krajoznawstwo jest niejako tworzone właśnie przez nas, Instruktorów Krajoznawstwa.

Następnie przypomniano, że PTTK to również Regionalne Pracownie Krajoznawcze. Jest ich obecnie 24. Mieszczą się one w lokalach o różnej wielkości i prowadzone są najczęściej społecznie przez miejscowych działaczy. W sumie zgromadzono w ich zbiorach bibliotecznych 118 tysięcy pozycji. Aby RPK mogły prawidłowo funkcjonować organizowane są szkolenia dla ich kierowników i osób pomagających. Do tej pory szkolenia takie odbyły się w Gdańsku, Krakowie i Kaliszu. Kolejne planowane jest w Rzeszowie w dniach 11-14 kwietnia 2013 roku. Na prawidłowe funkcjonowanie pracowni w roku obecnym Towarzystwo nasze rozdysponowało poprzez Komisję Krajoznawczą 80 tysięcy zł. Wiadomo, że jest to kwota dalece niewystarczająca, jednak biorąc pod uwagę obecne realia i tak cieszymy się, że trafiła ona do pracowni.

W tym roku odbędzie się XXI Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej w Poznaniu. Kol. Józef Partyka przypomniał by osoby, które wypatrzą coś ciekawego przysyłały te pozycje do konkursu. Zwłaszcza, że część zgłoszeń zwolniona jest z obowiązujących opłat. Ostateczny termin nadsyłania książek wyznaczono na dzień 10 września 2012 roku.

Przewodniczący przypomniał także o wspólnych działaniach KK z Radą ds. Turystyki Osób Niepełnosprawnych. Współpracę tą zapoczątkowało spotkanie zainteresowanych osób w Stanisławowie koło Jeleniej Góry w listopadzie 2011 roku. Od tej pory wielokrotnie podejmowano ten temat na różnych spotkaniach. By nie były to jednak słowa jednej strony wystąpiła Przewodnicząca Rady ds. TON kol. Maria Maranda. Jak zwykle w jej wystąpieniu dało się odczuć zaangażowanie i emocje.

Szymon Bijak, który wystąpił ponownie, przedstawił wyniki w zdobywaniu odznak krajoznawczych. Dzięki prowadzonej statystyce wiemy dokładnie ile i jakich odznak krajoznawczych zweryfikowano w poszczególnych referatach weryfikacyjnych. Są tu referaty wybijające się pod tym względem, np. w Chełmie gdzie w zeszłym roku zweryfikowano ponad 1tysiąc odznak. Dokładne zestawienie wszystkich referatów i przyznanych odznak znajduje się na stronie Komisji Krajoznawczej. Zachęcamy zatem by zapoznać się z nim.

Wojciech Kowalski zaprezentował stan kolekcjonerstwa. Powiedział nad czym ostatnio pracowała Podkomisja Kolekcjonerstwa. Przypomniał także definicję odznaki krajoznawczej. Zasugerował jednocześnie by nie brać tego na serio, gdyż odznaki mogą mieć różne kształty i formy. W Polsce mimo, że nie było jej wtedy na mapie, pojawiły się odznaki wraz z powstaniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Przypomniał o znanej wszystkim Górskiej Odznace Turystycznej PTT powstałej w 1935 roku. Wiadomo, że odznaki dzielą się na krajoznawcze czy odznaki turystyki kwalifikowanej. Są odznaki lokalne, regionalne i ogólnopolskie. Są też odznaki oddziałowe i centralne. Są odznaki zdobywane cały czas ale są też takie, które można było zdobywać tylko w określonych latach. Np. Odznaka Turystyczna Ziem Zachodnich z lat 1959-66. Najstarszą zdobywaną odznaką krajoznawczą jest Miłośnik Roztocza z 1965 roku. Wszyscy pamiętają naszą pierwszą odznakę krajoznawczą tzw. koniczynkę. Miała ona trzy stopnie i można było ją zdobywać w latach 1975 - 1999. Gdy opublikowano Kanon Krajoznawczy Polski, wprowadzono nową odznakę krajoznawczą podzieloną na dwie grupy. Pierwsza to Regionalna Odznaka Krajoznawcza (ROK) o dwu stopniach. Druga to Odznaka Krajoznawcza Polski (OKP) czterostopniowa.

Obecnie istnieją krajoznawcze odznaki kolekcjonerskie, które przyznawane są za konkretne działania w dziedzinie zbierania i eksponowania swoich zbiorów. Mamy Plakietkę Zbiorów Krajoznawczych, Exlibris Krajoznawcy Bibliofila, odznakę Kolekcjoner Krajoznawca (dwustopniowa) ale także odznakę o nazwie Chomik.

Kol. Wojciech stwierdził, nie bez racji, że w naszym Towarzystwie na pewno jest miejsce dla Kolekcjonerstwa Krajoznawczego. Należy tylko zwrócić szczególną uwagę na udział młodzieży w życiu krajoznawczym. Ważnym jest też propozycja powołania członków-korespondentów, którzy będą "uprzejmie donosili" o wydarzeniach kolekcjonerskich jakie miały miejsce na ich terenie. Aby jednak to wszystko zostało utrwalone Podkomisja wydaje swój biuletyn. Wiadomo pamięć ludzka jest dobra ale krótka. Wydaje się, że powołany ostatnio przez nasze Towarzystwo Ośrodek Wiedzy

Krajoznawczej i Krzewienia Kultury Turystycznej w Puławach to dobre miejsce do organizowania wystaw kolekcjonerskich, które mogłyby tam być prezentowane znacznie dłużej niż podczas poszczególnych imprez. Aby jednak ruch kolekcjonerski rozwijał się potrzebna jest nam odpowiednia kadra. Ktoś bowiem musi weryfikować odznaki kolekcjonerskie i oceniać gromadzone zbiory. Muszą to być oczywiście osoby znające się na tym a więc takie, które same posiadają jakieś zbiory i które zdobywały swego czasu te odznaki. Niestety takich osób jest niezwykle mało, dlatego w dniu dzisiejszym Komisja Krajoznawcza na wniosek Podkomisji Kolekcjonerstwa Krajoznawczego przyznała uprawnienia Jurora Zbiorów Krajoznawczych dla następujących działaczy:

1. Leszek Białkowski Warszawa
2. Mirosław Borowski Szczecin
3. Tadeusz Konieczka Inowrocław
4. Włodzimierz Majdewicz Warszawa
5. Krzysztof Tęcza Jelenia Góra
6. Ryszard Zwierzyna Lubawka

Tym samym ilość Jurorów wzrosła do ponad dwudziestu osób. Jest z czego się cieszyć.



Osoby występujące na Forum. Od lewej góra: Paweł Anders, Stanisław Czekalski, Stanisław Kuliś, Józef Partyka, Krzysztof Tęcza. Od lewej dół: Zbigniew Pękała, Dariusz Kuźelewski, Maria Maranda, Szymon Bijak, Wojciech Kowalski. W środku: Mieczysław Żochowski

Józef Partyka przypomniał o tworzeniu Kanonów krajoznawczych. W roku 2000 powstał Kanon Krajoznawczy Polski pod redakcją Włodzimierza Łęckiego. Obecnie podejmowane są prace nad kanonami regionalnymi. Do tej pory ukazały się kanony województwa Wielkopolskiego, Łódzkiego, Warmii i Mazur. Ku końcowi zbieżają prace w woj. Mazowieckim czy Małopolskim. Robert Respondowski opracował kanon woj. Śląskiego w formie elektronicznej. Pierwsze płytki przekazał podczas Forum.

Kolejnym tematem poruszonym podczas Forum były sesje popularnonaukowe "Mijające krajobrazy Polski". Są to spotkania zaproponowane przez KK po VI Kongresie, który odbył się w 2010 roku w Olsztynie. W roku 2010 odbyło się pierwsze spotkanie w Krakowie. W roku 2011 zorganizowano kolejne sesje. Tym razem w Łęknicy-Żarach, Wleniu, Otwocku, Gdańsku, Jeleniej Górze i Wrocławiu. W roku obecnym odbyła się kolejna sesja w Jeleniej Górze. Następne sesje planowane są w Opolu, Radomiu i Chełmie. Do tej pory ukazały się publikacje z materiałami z sesji w Krakowie, Otwocku i Wrocławiu.

Przewodniczący odniósł się do tegorocznego CZAKu w Sosnowcu. Wyraził zaniepokojenie niską frekwencją. Kolejne zloty mają odbyć się w Białymstoku (2013), Warszawie (2014), Krasnobrodzie (2015), może w Szczecinie i Cieszynie.

Jeśli chodzi o najbliższy zlot w Białymstoku to odbędzie się on w dniach 20-25 sierpnia 2013 roku. Komandor zlotu, kol. Dariusz Kuźelewski, pokazał prezentacje ciekawych miejsc jakie przyjdzie nam tam zwiedzać. Omówił także cele zlotu, zaproponował kilka tras tematycznych, omówił wycieczki przedzlotowe, wstępnie przedstawił warunki noclegowe i zapewnił, że wszystkie prace organizacyjne zmierzają ku końcowi. Aby zachęcić wszystkich do przyjazdu podam, iż wycieczki przedzlotowe zaplanowano po Dolinie Biebrzy i w okolicach Grodna na Białorusi. Natomiast wycieczki zlotowe obejmą zwiedzanie Białegostoku, Puszczy Knyszyńskiej (przyroda, Tatarzy), prawosławie (dolina Narwi, Kraina Otwartych Okiennic) i pogranicze podlasko-mazowieckie.

Mieczysław Żochowski, komandor wyjazdu kresowego, zaprezentował plan podróży na Białoruś w sierpniu 2013 roku. Wyjazd będzie zsynchronizowany tak by uczestnicy CZAKu mogli, jeśli będą mieli taką ochotę, wziąć udział w obu imprezach. Z przedstawionych szczegółów wynika, że program na dzień dzisiejszy jest zbyt przeładowany i powinien zostać nieco odchudzony, gdyż nie będzie możliwości realizacji tak bogatej oferty. Zaplanowano w niej m.in. Grodno, Baranowicze, Nowogródek, Mir, Nieśwież, Pińsk, Kamieniec, Brześć.

Wstępnie planuje się kolejne wyjazdy, na Bukowinę (2014), Czarnohorę (2015), Spisz i Orawę (2016) i Łużyce (2017).

Zbigniew Pękała omówił tegoroczny wyjazd na Kresy. Komandor przypomniał co zwiedziliśmy podczas pobytu na Ukrainie. Zaprezentował także najważniejsze wydarzenia jakie miały tam miejsce. Jego słowa zostały ozdobione pokazem przeźroczy. Dzięki pierwszemu z cyklu wyjazdów poznaliśmy różne kultury i ich wzajemne przenikanie się. Mogliśmy sami wywarzyć czy nasze zapatrywanie na historię tych terenów, w ich obecnym czasie, różni się od tego jak to oceniają obecni mieszkańcy tych ziem.

Przewodniczący uhonorował Zbigniewa Pękałę i Wojciecha Kowalskiego za trud jaki włożyli w przygotowanie wyjazdu na Ukrainę. Otrzymali oni stosowne dyplomy Komisji Krajoznawczej.

Paweł Anders, w imieniu Wielkopolskiego Klubu Publicystów Krajoznawczych, zaprosił na przyszłoroczne XVI Forum do Wielkopolski. Odbędzie się ono w dniach 19-22 września 2013 roku. Podziękował jednocześnie wszystkim, którzy uczestniczyli w XV Forum, w roku ubiegłym w Jaszkuwie.

Została także przypomniana sprawa podręcznika krajoznawstwa zaproponowanego wiele lat temu właśnie przez Pawła Andersa. Obecnie nad tą sprawą pracuje Szymon Bijak.

Na koniec pokazano kronikę Komisji prowadzoną przez kol. Alicję Wrzosek.

Przewodniczący przypomniał, że po obiedzie przeniesiemy się do sal Uniwersytetu Śląskiego gdzie przedyskutujemy w mniejszych grupach konkretne tematy. Porozmawiamy o problemach współczesnego krajoznawstwa. Spróbujemy ustalić jak do krajoznawstwa przyciągnąć młodzież. Zastanowimy się co czeka w najbliższej przyszłości kolekcjonerstwo. Pomyślimy jak mają rozwijać się w następnych latach Regionalne Pracownie Krajoznawcze. Czy w ogóle są one w stanie rozwijać się. Zastanowimy się co dalej z Instruktorami Krajoznawstwa. Pomyślimy nad modelem CZAKu. Czy należy go zmieniać i jeśli tak to w jakim kierunku. W końcu spróbujemy odpowiedzieć na pytanie jak PTTK realizuje idee PTTK.

Aby umożliwić nam odpoczynek przed popołudniowym spotkaniem nasz gospodarz, pan Stanisław Kuliś, zaproponował byśmy zwiedzili pałac i dowiedzieli się coś o jego historii. Chętnie na to

przystaliśmy. Zwłaszcza, że każdy z nas wchodząc tu zadawał wiele pytań, na które teraz miał szansę usłyszeć odpowiedzi.

Od pana Ryszarda, który oprowadzał nas w imieniu właściciela usłyszeliśmy, że Henryk Dietel produkował m.in. materiał na mundury dla żołnierzy rosyjskich. Dzięki temu dorobił się dużego majątku. Niestety w latach następnych rynek rosyjski kurczy się, a po śmierci Henryka jego synowie tracą kolejne rynki zbytu. Początkowo w fabrykach Dietla pracowało ponad dwa tysiące ludzi. Pozwoliło to na budowę tak okazałej rezydencji. Oczywiście czyniono to etapami. Jednak ostateczny rezultat przerósł chyba założone oczekiwania. Obiekt nie tylko, że miał ciekawe założenie architektoniczne to jeszcze został wyposażony w nowinki techniczne oraz piękne meble. W kolejnych latach budynek zajęto na siedzibę NKWD. Po II wojnie światowej otworzono tu szkołę baletową. Prowadząca ją, gdy wyprowadzała się stąd zabrała ze sobą wiele mebli, które obecny właściciel próbuje teraz odzyskać. Wraz z kolejnymi lokatorami oryginalnych mebli jest coraz mniej. Gdy wprowadzono tutaj szkołę muzyczną pozostałe jeszcze meble porąbano i spalono. Musiano przecież gdzieś wstawić piękne, szkolne ławki. Gdy 15. lat temu pan Stanisław przejął obiekt podstemplowane stropy zawaliły się. Oglądając to co widzimy dzisiaj można powiedzieć, że obiekt ten nie tylko został uratowany ale praktycznie odbudowany. Gdy przechadzamy się po salach widzimy, iż każda z nich została wykonana w innym stylu. W jednym z pokoi pokazano nam jakąś ciemną plamę na ścianie. Mówi się, że pojawił się tu duch Dietla, który pilnuje zainstalowanego tam sejfu. Sam pałac został wybudowany tak by główne wejście umożliwiało dotarcie do niego prosto z mającego zatrzymywać się tu pociągu. Dzisiaj przejeżdżające obok pociągi są zmorą tego miejsca, zwłaszcza wówczas gdy mają tu próby śpiewacy. Najładniejszym pomieszczeniem w pałacu jest bez wątpienia pokój łaźnienny, jedyny taki w Polsce a może i Europie. Wystrój tego pomieszczenia został zakupiony w Paryżu, podczas wystawy światowej. Faktycznie gdy patrzy się na te wszystkie rzeźby nie chce się stąd ruszyć. Scena mitologiczna przedstawia Amfitrydę żonę Posejdona. Dzięki takiemu wystrojowi pałac wybrano by nakręcić w nim wiele filmów, m. in. Między ustami a brzegiem pucharu, Magnat, Wilczyca, Biała wizytówka, a także film o Korfantom czy Złoto Hitlera - Wołoszańskiego.



Nasz gospodarz, pan Stanisław Kuliś

Po takich doznaniach nie pozostało nam już nic innego jak skorzystać z zaproszenia gospodarza na pyszne ciasta i dobrą kawę. Podczas poczęstunku dowiedzieliśmy się o dalszych planach co do tego obiektu. Pan Stanisław myśli by pałac został umieszczony w wykazie obiektów turystycznych planowanych tras turystycznych. Chce bowiem by to miejsce ożyło. By docierali tu zarówno turyści jak i zwykli przechodnie. Chce by miejsce to stało się centrum artystycznym. Pan Stanisław jest dumny z tego, iż mówiono o nim kiedyś, że jest człowiekiem, który zamiast korzystać z

majątku, to szuka, zdobywa, a później nosi kredensy. Dla nas najważniejsze jest w nim, że ma wizję, do której dąży. Dlatego też jesteśmy radzi, że taki człowiek wpisał się do naszej kroniki.

Po obiedzie spotykamy się na Uniwersytecie Śląskim. Mamy do dyspozycji dwie sale. Dzielimy się zatem na dwie grupy i zaczynamy drugą część Forum. Ja wraz z większością uczestników zostaję w sali im. prof. Kazimierza Kozłowskiego, a Szymon idzie do sali im. prof. Mariana Puliny, gdzie poprowadzi blok związany z odznakami krajoznawczymi.

Józef Partyka prowadzenie bloku dotyczącego pozyskiwania młodzieży przekazuje Maciejowi Maślińskiemu, który przedstawia swoje propozycje mające na celu osiągnięcie tego, wydawałoby się nierealnego celu. Przecież odciągnięcie młodzieży od ekranu komputera czy innych nowoczesnych gadżetów to niemal niemożliwe. Młodzież podczas wycieczki często zamiast szumu wiatru słucha muzyki ze słuchawek założonych na uszy. Kol. Maciej przypomniał, że od wielu już lat prowadzony jest w szkołach nowy system awansowania dla nauczycieli. Mówi on, że nauczyciel musi wykonywać działania powodujące współpracę z innymi organizacjami czy instytucjami. Dlatego proponuje byśmy na poziomie oddziałów nawiązywali kontakty z nauczycielami, tak by uczulić ich na działania dla turystyki. W ten sposób możemy pozyskiwać młodzież. Może później chociaż część z nich pozostanie. Bo większość na pewno, za jakiś czas, zmieni swoje zainteresowania i zarzuci turystykę. Również nawiązywanie kontaktów w gminach, które organizują szkolenia dla podległych im nauczycieli, powinno przynieść zainteresowanie tych ostatnich działaniami turystycznymi, nawet w ramach obowiązkowych godzin nie lekcyjnych. Może to skutkować założeniem i prowadzeniem SKKT (Szkolnych Kół Krajoznawczo-Turystycznych). W ten sposób na pewno przyciągnie się wielu młodych ludzi. Chodzi jeszcze o to, żeby zaproponować im jakieś sensowne oferty.

Są też inne formy ściągnięcia młodych. Jedną z nich zastosowano w Jaworznie, gdzie Oddział PTTK ogłosił konkurs na najlepszą szkołę w turystyce pieszej oraz drugi, na najlepszą szkołę w turystyce górskiej. Niestety tego typu działalność nie jest możliwa z wykorzystaniem tzw. godzin karcianych. Nauczyciele jednak mogą np. prowadzić wycieczki w zamian za dzień wolny. Ale na to musi się zgodzić dyrektor danej szkoły. Jednak takie formy działalności, gdy dojdą do skutku, zachęcają dzieci do uczestniczenia w nich. Zwłaszcza gdy Urząd Miasta zafunduje jakieś nagrody.

Po takim wstępie głos zaczęli zabierać uczestnicy Forum. Edmund Rakowski ze Świeradowa Zdroju stwierdził, że brakuje nam wiedzy o ludoznawstwie oraz, że podstawowym warunkiem przyciągnięcia młodzieży jest mówienie prawdy, gdyż często jedno minięcie się z prawdą powoduje brak dalszego zaufania młodych ludzi. Myślę, że coś w tym jest.

Ewa Kotłowicz z Gostynia zapytała czy problem dotyczy tworzenia kół SKKT czy w ogóle przyciągnięcia młodzieży. Dalej mówi, że według niej nie ma problemu z przyciągnięciem młodzieży, są jednak problemy z SKKT.

Elżbieta Łobacz-Bacal z Żar stwierdza, że dzisiejsza młodzież nie wie co to jest PTTK. Często pytani o rozwinięcie tego skrótu nie potrafią tego uczynić. Dotyczy to także lwiej części studentów rekreacji. Dalej stwierdza, że gdy podsuwa się młodym ludziom ciekawe formy turystyki czy krajoznawstwa ta nie tylko przychodzi ale także uczestniczy w takich zajęciach. Przykładem tego może być Ojcowizna czy OMTTK.

Ryszard Wrzosek z Gdyni widzi to tak. Z udziałem młodzieży w różnych działaniach nie ma problemu. Jest jednak problem z pozyskiwaniem tej młodzieży do PTTK. Wspomina o akcji prowadzonej w Gdyni. Są to sesje młodych krajoznawców, w których do głosu dopuszcza się tylko młodych. Powoduje to nie tylko ich chętny udział w takich imprezach ale także zadowolenie z faktu zauważenia ich.

Włodzimierz Łęcki z Poznania twierdzi, że Komisja Krajoznawcza nic nie może zrobić w tej sprawie. Towarzystwo również. Jest to według niego przysłowiowe zawracanie Wisły kijem. Co trzy do siedmiu lat zmienia się nastawienie mentalności ludzi. Wśród młodzieży występuje niski poziom wiedzy historycznej. Jest to wynikiem tego, iż obecnie przekazuje się jej umiejętności a dawniej przekazywano wiedzę.

Na istniejącą sytuację oczywiście duży wpływ ma brak środków finansowych. Powoduje to bowiem brak sensownych imprez, które przyciągałyby młodzież. Powinno się stosować w większym

zakresie różne zniżki dla członków PTTK, tak by wiedzieli oni i czuli tą różnicę podczas uczestniczenia w różnych imprezach.

Krzysztof Tęcza przypomniał, że w seminarium krajoznawczym, które organizował wraz z Elą Łobacz-Bącał w Żarach, wydzielili jeden dzień dla młodzieży. Miało to miejsce w Łęknicy. Młodzież szkolna najpierw odbyła wycieczkę po Parku Mużakowskim a następnie wzięła udział w sesji zorganizowanej w szkole, gdzie swoje referaty przygotowali uczniowie tej szkoły. Byli to zarówno uczniowie jak i absolwenci. Występ młodzieży zaowocował bardzo dużym zainteresowaniem publiczności, w tym wypadku koleżanek i kolegów ze szkolnej ławy. Publiczności było grubo ponad sto osób. Oczywiście cała impreza przebiegła pod nadzorem doświadczonych działaczy a nauczyciele mieli nadzór nad przygotowaniem uczniów do występu. Była to na tyle dobrze pomyślana i zorganizowana impreza, że burmistrz miasta Łęknica nie krył swojego zadowolenia i sam chętnie uczestniczył, zarówno w spacerze jak i w występie młodych krajoznawców. A więc można powiedzieć, że dobrze zorganizowana impreza dla młodzieży, z pomocą tejże oraz ich udziałem przynosi pozytywne skutki mogące w przyszłości doprowadzić do pozyskania z pośród nich nowych działaczy dla naszego Towarzystwa.

W podsumowaniu dyskusji ustalono, że aby osiągnąć zamierzony cel należy prowadzić w tym zakresie rozmowy z Ministerstwem. Powinni to czynić przedstawiciele ZG PTTK. Tak samo podobne rozmowy powinno przeprowadzać się na szczeblu wojewódzkim oraz powiatowym, gminnym czy miejskim. Te rozmowy mogą prowadzić już przedstawiciele Oddziałów PTTK. Należy przeanalizować ofertę programową Towarzystwa skierowaną do młodzieży, czy aby na pewno jest ona wystarczająca. Powinniśmy poszukać ludzi potrafiących rozmawiać bezpośrednio z rządzącymi, czyli tzw. negocjatorów. Tylko fachowiec będzie miał wyniki. Należy również nawiązywać kontakty z przedstawicielami oświaty co może przynieść pozytywny skutek w pozyskiwaniu nauczycieli do pracy na rzecz turystyki. Zachęcać jednostki PTTK na każdym szczeblu by organizowały sesje młodych krajoznawców. Dobrym sposobem popularyzacji krajoznawstwa jest też organizowanie konkursów fotograficznych.



Uczestnicy Forum podczas spotkania na Uniwersytecie Śląskim w Sosnowcu

Po przerwie podjęto kolejny temat, tym razem dotyczący problemów oraz funkcjonowania Regionalnych Pracowni Krajoznawczych jakie działają w naszym Towarzystwie. Tą część dyskusji zapoczątkował Wojciech Napiórkowski, który odwiedził prawie wszystkie pracownie w ramach wizyt kontrolnych. Stwierdził on, iż obecnie na 24. istniejące pracownie połowa osiąga dobre wyniki w

prowadzonych przez nie działaniach. Najwięcej pracy wykazują pracowni w Rzeszowie, Katowicach, Łodzi, Warszawie, Gdańsku i Elblągu. Najważniejsze dla pracowni to prowadzenie działalności wydawniczej. Nie jest to oczywiście takie proste. Jednak jest możliwe. Komisja Krajoznawcza ZG PTTK organizuje dla osób prowadzących RPK szkolenia. Odbywają się one raz w roku. Ostatnio ZG wykazał zainteresowanie tym jak sobie radzą RPK. Zaowocowało to przygotowaniem specjalnego raportu. Niestety w ostatnim czasie zlikwidowano jedną z pracowni. Miało to miejsce w Kielcach. Jednak pojawili się działacze, którzy wyrazili chęć utworzenia RPK we Lwówku Śląskim. Gdy kolega Wojciech wypowiadał te słowa rozległy się gromkie brawa. Początkowo zaskoczyło to mówcę ale właśnie wtedy na salę dotarł Lech Drożdżyński, Prezes PTTK. A więc nie wiadomo czy te gromkie brawa dotyczyły wiadomości o próbie utworzenia nowej pracowni czy były przeznaczone dla Prezesa.

W dalszej dyskusji przyznano, że najważniejszym jest w obecnym czasie utrzymanie poziomu prowadzonych przez RPK prac na tym samym niemalejącym pułapie. Edward Wieczorek prowadzący RPK w Katowicach stwierdził, że pracowni powinny służyć całemu regionowi i nie ma tu znaczenia, że tworzone je przez PTTK. Jako kierownik RPK widzi kryzys jaki narasta w czytelnictwie. Przede wszystkim młodzi odchodzą od formy papierowej do formy elektronicznej. Jednak nie jest to powód by zrażać się. Niezależnie bowiem od formy wciąż jest to czytelnictwo. A przecież pracowni są wizytówką Towarzystwa.

Krzysztof Tęcza przedstawił propozycję działaczy z Lwówka Śląskiego. Zaprezentował sam Oddział. Opowiedział o warunkach lokalowych. Stwierdził, że działacze chcący utworzyć nową pracownię wykazują ogromny zapał i że są to ludzie młodzi. Dodał, że prace nad stworzeniem pracowni trwają już od kilku miesięcy i że w tym czasie wielokrotnie bywał w Lwówku by uzmysłowić kolegom na czym polega rola takiej pracowni, jakie jest to wielkie wyzwanie i jak wiele ciężkiej pracy trzeba włożyć by osiągnąć zamierzony cel. Ostatnio zostały wyznaczone pomieszczenia w siedzibie oddziału i wstępnie przygotowany plan, który będzie wdrażany w celu wyposażenia pracowni oraz później przy pozyskiwaniu do niej publikacji. Krzysztof Tęcza zadeklarował, że będzie opiekował się nową pracownią i służył jej twórcom wszelką pomocą jakiej będzie im w stanie udzielić. Nawet w pozyskiwaniu zbiorów. Ostatnio bowiem prowadzi akcję pozyskiwania zbiorów od rodzin działaczy, którzy odeszli już od nas. Często jest tak, że pozostałe po nich zbiory lądowały na śmietniku. Nikt nie interesował się nimi a dla rodziny był to wielki kłopot. Dlatego wiele osób zgłasza się teraz do kolegi Krzysztofa z propozycją oddania takiego zbioru. Jest to dla nich bardzo ważne, gdyż mają wtedy pewność, że zbiory te zostaną prawidłowo wykorzystane a ich ominie ciężka decyzja o wyrzuceniu ich do śmietnika. Zbiory te, oczywiście po stosownej segregacji, trafiają do bibliotek turystycznych. Teraz pozycje z naszego regionu będzie można przekazywać do nowej pracowni w Lwówku Śląskim. Edmund Rakowski wstępnie zadeklarował przekazanie części swoich zbiorów do nowej pracowni.

Ponieważ Prezes Lech Drożdżyński był spóźniony wysłuchał krótkich sprawozdań z dotychczasowych dyskusji. W tym czasie zakończyła się dyskusja prowadzona w sąsiedniej sali przez Szymona Bijaka. Przedstawił on zatem wyniki tej dyskusji. Była ona krótka ale rzeczowa. Dotyczyła odznak krajoznawczych i ich regulaminów. Ustalono, że należy przestrzegać istniejących przepisów. Jednak niektóre z nich wymagają zmian. Ustalono np. zniesienie ograniczeń czasowych przy zdobywaniu odznak. Ustalono konieczność aktualizacji obiektów OKP tak by przystawały one do rzeczywistości.

Cały przebieg tej dyskusji przedstawiony zostanie w oddzielnym tekście jaki przygotował Szymon Bijak.

Na koniec dyskusji wystąpił Prezes PTTK, kol. Lech Drożdżyński. Ponieważ zachodzi konieczność budowy nowego programu dla naszego Towarzystwa cieszy go fakt wspólnego spotkania dwóch ważnych komisji: Krajoznawczej oraz Historii i Tradycji. Wyraża swój pogląd, zresztą zgodny ze stanowiskiem KK, że tak piękny obiekt jak pałac Dietla należy jak najszybciej wypromować, tak by znalazł się on na mapie krajoznawczej naszego kraju i dołączył do odwiedzanych podobnych obiektów przez turystów. Prezes opowiada się za kontynuowaniem naszych tradycji wywodzących się jeszcze sprzed roku 1950, w którym to połączono dwie najbardziej znane organizacje: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Oczywiście kultywowanie tych tradycji nie koliduje wcale z dążnością do nowoczesności. W dzisiejszych czasach należy korzystać z nowych metod

przekazu. Należy także współpracować z samorządami, szkołami i wszystkimi, którzy dążą do tego samego celu co nasze Towarzystwo.

Prezes odniósł się do ostatniego finału Ogólnopolskiego Międzyszkolnego Turniej Turystyczno-Krajoznawczego, który miał miejsce w Świeradowie Zdroju. Podziękował za jego zorganizowanie działaczom z Oddziału PTTK w Lwówku Śląskim. Według niego bardzo ważne jest, że po imprezie wyciągnięto stosowne wnioski odnośnie tej imprezy i przekazano je pod rozagę przy organizowaniu kolejnych tego typu imprez.

Prezes poinformował obecnych, że właśnie zakończono prace remontowe na naszym obiekcie w Puławach i rozpoczęto prace wewnątrz pałacu. Jest zatem szansa, że na wiosnę wykończona zostanie elewacja budynku i będzie można zacząć jego użytkowanie. Ważnym zatem staje się znalezienie odpowiednich ludzi do Rady Programowej ośrodka. To samo dotyczy Biblioteki Centralnej PTTK, którą właśnie przeniesiono pod nowy adres do siedziby Zarządu Głównego. Powinno to spowodować większą dostępność zgromadzonych w niej zbiorów dla naszych krajoznawców.

Lech Drożdżyński odniósł się także do jakże ważnej dla wszystkich sprawy dotyczącej szlaków turystycznych. Bez dążenia do utrzymania już istniejących czy tworzenia nowych turystyka nie może się rozwijać. Jednak trzeba czynić to z głową. Zawiadujący tymi szlakami powinni stosować jakiś jednolity format dla nich. Najlepszy wypracowało właśnie nasze Towarzystwo.

Wspomniał także o nowym wyróżnieniu dla działaczy znanym jako Nauczyciel Kraju Ojczystego. Zgłaszanych jest z terenu wiele wniosków. Wiele bowiem Koleżanek i Kolegów na nie zasługuje.

Podjęto prace nad nową formułą turystyki kwalifikowanej. Ustalono by wszelkiego typu szkolenia i centralne imprezy nie nakładały się na siebie, tak by umożliwić udział w nich jak największej liczby aktywnych działaczy. Należy dążyć do stworzenia lepszej oferty dla członków Towarzystwa by mogli oni wybierać z niej to co najbardziej ich interesuje.

Wiadomo, że w chwili obecnej kondycja finansowa Towarzystwa nie jest zbyt dobra. Odnosi się to także do Kół i Klubów PTTK. Nie powinno to jednak przeszkadzać w lepszej promocji naszej działalności. Należy także zająć się problemem zabezpieczenia naszych działaczy, którzy tak jak wszyscy mogą ulec wypadkowi podczas swojej społecznej działalności.

Ze względu na przynależność do Towarzystwa osób w różnym wieku zachodzi różnica w języku pokoleniowym. Stąd też obawa niektórych przed wykorzystywaniem nowoczesnych nośników. Obecnie około 28 % naszej kadry zalicza się do pokolenia średniego czyli są to osoby, które nie przekroczyły 35 roku życia. Różnice jakie występują wśród działaczy powodują, iż nasze Towarzystwo bardzo dobrze postrzegane na zewnątrz, wewnątrz odbierane jest już bardzo krytycznie. Patrząc na to co się dzieje zachodzi obawa wciąż postępującej biurokratyzacji klubów, kół i oddziałów. Chodzi tutaj głównie o pozyskiwanie zewnętrznych środków na organizowane przez nas imprezy. Często bowiem obecnie stosowane prawo wymaga dla pozyskania kilkudziesięciu złotych dotacji wypełnić kilkanaście stron dokumentów. Istnieje także obawa o stosowane rozwiązania podatkowe, które skutecznie utrudniają funkcjonowanie. Również niektóre nowe przepisy czy wymagania często są zupełnie niezyciowe, a ich niesprecyzowane do końca zasady pozwalają na dowolną interpretację urzędników, nie zawsze zgodną z duchem danego przepisu. Oczywiście z niezyciowymi przepisami trzeba walczyć. A jak się okazuje, na przykładzie Oddziału "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze, można wygrać. Przykre tylko, że sprawiedliwości trzeba dochodzić na drodze długotrwałych procesów sądowych.

Na koniec prezes poinformował, że w naszej kaplicy na Chomiczówce zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa dla Jurka Kapuścińskiego. Podziękował także za to, że ukazuje się Biuletyn Informacyjny, w którym zachowujemy w pamięci to co dzieje się w naszym Towarzystwie.

Na koniec swojego wystąpienia wyraził nadzieję, że Towarzystwo nasze mając takich działaczy jacy są na tej sali ma przed sobą przyszłość.

11. zebranie KK ZG PTTK XVII kadencji w Sosnowcu

Zebranie Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego XVII kadencji odbyło się w dniu 22.08.2012 roku w Sosnowcu podczas Centralnego Zlotu Krajoznawców. Poprzedzone ono zostało zwiedzaniem Sosnowca oraz sesją popularno - naukową jaka odbyła się po uroczystym otwarciu Zlotu. Wieczorem zawieziono nas do siedziby Oddziału PTTK w Sosnowcu, gdzie zaplanowano nasze zebranie. Zwyczajem jest, że podczas takiego spotkania uczestniczą przedstawiciele organizatora CZAKu. Tym razem była to spora gromadka, tak że przy stole obrad zabrakło miejsca dla członków Komisji. Dlatego też zwiedziłem kolejne pomieszczenia i gdy zobaczyłem tam jakiś stolik przeniósłem go do głównej sali, gdzie ustawiłem go w wolnym kącie. Tam też się zainstalowałem. Nie było to zbyt wygodne jako, że z powodu nieobecności koleżanki Mirki Wojciechowskiej, naszej protokolantki, obowiązek notowania przebiegu spotkania spadł na mnie. A niestety, nie wszystko z takiej odległości będzie słychać.

Podczas gdy Przewodniczący KK, kol. Józef Partyka, wita wszystkich, zapisuję kto dotarł na zebranie. Oprócz Mireczki brakuje jeszcze Małgosi Pawłowskiej. Obecni są wszyscy pozostali, czyli poza wymienionym już Józkiem Partyką, Alicja Wrzosek, Bernadetta Zawilińska, Henryk Paciej, Maciej Maśliński, Szymon Bijak i piszący te słowa Krzysztof Tęcza. Obecni są także Wojciech Kowalski z Podkomisji Kolekcjonerstwa Krajoznawczego, Zbigniew Lewandowski, Wojciech Napiórkowski, Ryszard Wrzosek, Dariusz Kuzelewski i Grażyna Orłowska - Rybicka.

Na początku przyjęto protokół zebrania z dnia 28 maja 2012 roku w Kaliszu. Gdy to uczyniono głos oddano komandorowi obecnego CZAKu. Kolega Stanisław Czekalski opowiedział o przygotowaniach do Zlotu. Przypomniał, że pojawił się na zeszłorocznym Zlocie w Gorzowie Wielkopolskim, chcąc podejrzeć jak powinna wyglądać taka impreza. Przyznał, że jest kilka niedociągnięć jeśli chodzi o tegoroczny Zlot. Pojawiły się już także różne opinie od uczestników. Ma nadzieję, że będzie lepiej. Ponieważ na tegoroczny Zlot przybyło tylko 64. osoby musi zastanowić się co spowodowało tak niską frekwencję. Jeśli chodzi o wycieczki przedzlotowe, które już się odbyły to według niego zostały one dobrze odebrane i spotkały się z uznaniem. Faktycznie uczestniczący w nich członkowie Komisji potwierdzają tą opinię.

Co do planowanego Forum komandor powiedział, że będzie ono przeprowadzone wcześniej, gdyż w zeszłym roku było za późno. Jest to akurat zgodne z postanowieniem KK. Poza tym pałac Dietla, w którym ma się odbyć Forum jest godny zwiedzenia i planowane jest oprowadzanie po tym obiekcie.

Józef Partyka omówił dalszy przebieg CZAKu. Zajął się przede wszystkim Forum. Poinformował, iż to ważne spotkanie podzielono na dwie części. Pierwsza odbędzie się rano w pałacu Dietla i uczestniczyć w niej powinni wszyscy przybyli. Natomiast druga część odbędzie się w gmachu Uniwersytetu Śląskiego, gdzie mamy do dyspozycji dwie sale. Dlatego każdy weźmie udział w grupie tematycznej, do której wstępnie się zapisze. Tam omówione zostaną już szczegółowo konkretne tematy. Każdy z bloków poprowadzi członek Komisji zajmujący się omawianym właśnie tematem.

Teraz Przewodniczący przedstawił konkretne punkty Forum. Jest ich 18. Przede wszystkim podczas Forum uczymy pamięć Instruktorów Krajoznawstwa, którzy zmarli w ostatnim roku. Przedstawione zostanie zestawienie mianowań z tego samego okresu. W kilku słowach zostanie omówiona współpraca z komisjami krajoznawczymi przy Oddziałach PTTK w całym kraju. Zaprezentowany zostanie nowy numer Krajoznawcy. Przedstawiony zostanie raport na temat stanu Regionalnych Pracowni Krajoznawczych oraz powróci się do tematu przygotowania Vademecum krajoznawcy. Przypomni się o mającym się odbyć XXI Ogólnopolskim Przeglądzie Książek Krajoznawczych i Turystycznych w Poznaniu, tak by kto jeszcze tego nie zrobił, a ma taką możliwość, zgłosił ciekawe pozycje jakie wypatrzył na swoim terenie. Omówiona zostanie współpraca KK z Radą do spraw Turystyki Osób Niepełnosprawnych. Poruszone zostaną także tematy dotyczące Zespołu ds. odznak krajoznawczych, Centralnego Zespołu Weryfikacji tych odznak, kolekcjonerstwa, wojewódzkich kanonów krajoznawczych oraz inwentaryzacji krajoznawczej.

Kolejnymi ważnymi tematami omawianymi na Forum będą: sesje popularnonaukowe "Mijające krajobrazy Polski", organizacja Zlotów CZAK w latach przyszłych, relacja z tzw. CZAKu Kresowego, który odbył się w tym roku po terenach Ukrainy oraz zaprezentowana zostanie kronika Komisji.

To tyle jeśli chodzi o Forum. Nasze zebranie ma kilkanaście punktów, które powinny być dokładnie omówione. Dlatego też Przewodniczący po wyrażeniu swojego zaniepokojenia brakiem chętnych do organizowanych przed Czakami kursów dla instruktorów krajoznawstwa wyraził nadzieję, że w przyszłym roku taki kurs dojdzie do skutku. Do tej pory organizacji kursu podejmował się Ryszard Wrzosek i tak też pozostanie.

Teraz zajęliśmy się sprawą XXI Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej, który ma się odbyć w Poznaniu. Po głosowaniu ustalono, że z ramienia Komisji Krajoznawczej członkami Jury Przeglądu zostaną: Maria Janowicz, Wojciech Napiórkowski, Krzysztof Tęcza i Małgorzata Pawłowska.

Jeśli chodzi o CZAK w Białymstoku w 2013 roku otrzymaliśmy konkretne informacje od jego komandora Darka Kuźelewskiego. Z jego wypowiedzi wnioskujemy, że przygotowania idą pełną parą. Opracowany jest już plan poszczególnych dni oraz trasy wycieczek, zarówno głównych jak i przedzlotowych. Co prawda wyjazd do Grodna może częściowo pokryć się jeśli chodzi o zwiedzane obiekty z proponowanymi podczas późniejszego CZAKu kresowego ale nie stanowi to większej przeszkody. Nie wszyscy będą przecież uczestniczyli w obu imprezach. W chwili obecnej pozyskiwani są sponsorzy i ustalane miejsce bazy głównej, które ostatecznie będzie zależać od tego ile osób zadeklaruje chęć uczestnictwa w naszym zlocie. Wojciech Kowalski, w imieniu Podkomisji Kolekcjonerstwa Krajoznawczego, poprosił o możliwość udostępnienia podczas przyszłorocznego CZAKu miejsca na planowane wystawy zbiorów kolekcjonerskich oraz czas na krótkie wystąpienie podczas którego zostanie omówiona kondycja kolekcjonerstwa oraz jego formy.

Józef Partyka przedstawił jak wyglądał tegoroczny wyjazd na Kresy, podczas którego uczestniczące w nim osoby poznały Ukrainę. Pomysłodawcą i głównym organizatorem wyjazdu był Zbyszek Pękała. Na przyszły rok ma być zorganizowany kolejny wyjazd, tym razem na Białoruś. Organizacji tej imprezy podjął się kolega Mieczysław Żochowski.

Kolejny punkt obrad dotyczył kolekcjonerstwa. Sprawy z tym związane przedstawił nam Wojciech Kowalski z Lublina, który jako Przewodniczący Podkomisji Kolekcjonerstwa zna je najlepiej. Podkomisja wydaje biuletyn poświęcony kolekcjonerstwu. Wszyscy obecni otrzymali aktualny numer. Kolega Wojciech poprosił aby sprawy kolekcjonerstwa znalazły swoje stałe miejsce na stronie internetowej Komisji. Tak też się stanie. Zadbaj o to kol. Szymon.

Zaproponowane zostało by wprowadzić tytuł Krajoznawcy Kolekcjonera jako członka kadry programowej. Tytuł ten mógłby uzyskać każdy kto czynnie działa w krajoznawstwie ale i dla krajoznawstwa. Przyjmuje się by tytuł ten miał dwa stopnie.

Jeśli chodzi o regulamin odznak krajoznawczych to budził on duże kontrowersje. Początkowo bowiem był bardzo skomplikowany. Został jednak uproszczony, głównie dzięki pracy Zbyszka Lewandowskiego. Jak wiadomo zanim powstał regulamin funkcjonowały: plakietka zbiorów krajoznawczych i exlibris bibliofila krajoznawcy. Istniało pięć rodzajów wyróżnień. Obecny stan zaawansowania prac nad regulaminem uwzględnia uwagi zgłaszane przez kol. Mirkę, Grażynę, Szymona, Zbyszka i Macieja. Dlatego Wojciech Kowalski dziękuje im za zaangażowanie. Jednak ze względu na dalsze nieścisłości ostateczna wersja regulaminu zostanie zaakceptowana już po CZAKu, drogą internetową, tak by na następnym zebraniu KK w Warszawie sprawę ostatecznie zamknąć.

Ponieważ sprawa kontaktów KK z komisjami przy Oddziałach PTTK niby posuwa się do przodu, ale wyniki naszej pracy są bardzo mierne, zaproponowano by spróbować utworzyć aktualną bazę danych teleadresowych. Postanowiono także by od przyszłorocznego CZAKu obowiązkowo powiadamiać wszystkich przewodniczących Regionalnych Kolegiów Instruktorów Krajoznawstwa by stawili się oni na planowane spotkanie z KK. Jeśli któraś z tych osób nie będzie mogła stawić się na zebranie będzie miała obowiązek przysłać w zastępstwie inną osobę, która będzie go reprezentowała.

Jeśli chodzi o Krajoznawcę to ukazał się kolejny 9. numer. Natomiast po CZAKU zostanie złożony numer wrześniowy. Ze względu na to, że pojawiły się niewielkie pieniądze podjęto decyzję by

doprowadzić do druku zaległych numerów. Będzie to oczywiście niewielki nakład jednak pozwoli on na przekazanie tych numerów do RPK i Biblioteki Centralnej. Sprawami druku zajmie się, tak jak poprzednio Józef Partyka.

Organizacja sesji popularnonaukowych z cyklu "Mijające krajobrazy Polski" wciąż przynosi pozytywne wyniki. Do tej pory odbyło się już osiem spotkań. W roku 2011 miały one miejsce w Krakowie, Żarach - Łęknicy, Wleniu, Otwocku, Gdańsku, Jeleniej Górze i Wrocławiu. W roku obecnym odbyła się sesja w Jeleniej Górze, ale planowane są jeszcze w Opolu i Radomiu. Na rok przyszły zaplanowano sesję w Chełmie. Do dnia dzisiejszego wydano drukiem materiały z sesji w Krakowie, Otwocku i Wrocławiu. Niestety materiały z Wrocławia ukazały się w innej szacie graficznej, nie tworzą zatem całości wydawniczej. A trzeba wiedzieć, że mamy opracowany wzór wydawnictwa, którego powinniśmy się trzymać.

Krajowe Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa pod przewodnictwem Henryka Pacieja, po sprawdzeniu nadesłanych wniosków na mianowania kolejnych Instruktorów Krajoznawstwa przedstawiło je pod głosowanie KK. W wyniku głosowania na Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa powołano Andrzeja Kowalskiego z Warszawy (nr. leg. 162). Na Instruktora Krajoznawstwa Polski powołano: Ewę Polańską z Gostynina (nr. leg. 612), Pawła Solarza z Sosnowca (nr. leg. 613), Marcina Kruszczyńskiego z Koszalina (nr. leg. 614). Cztery wnioski zostały odesłane do uzupełnienia braków regulaminowych.

Zaprezentowana została kronika Komisji, którą zajmuje się Alicja Wrzosek. Gromadzone są w niej materiały związane z funkcjonowaniem Komisji jak i jej członków. Mamy nadzieję, że na koniec naszej kadencji będziemy mogli przypomnieć sobie wiele ciekawych sytuacji.

Posuwają się prace nad stworzeniem Vademecum instruktora krajoznawstwa. Pracami nad tym dziełem kieruje Szymon Bijak, który w miarę potrzeb dobierze sobie osoby do pomocy. Każdy kto zostanie o taką pomoc poproszony ma obowiązek jej udzielić. Same vademecum zostało zaproponowane wiele lat temu przez Pawła Andersa. Podstawowe założenia jakie przyjął Szymon określają jasno, że w tej książeczce muszą znaleźć się aktualne dane teleadresowe. Jest to bardzo ważne ze względu na podejmowanie wspólnych działań krajoznawczych. W pozycji tej muszą się znaleźć także takie informacje jak: co to jest CZAK, kim są Instruktorzy Krajoznawstwa. Muszą w niej też być zamieszczone regulaminy odznak krajoznawczych i kolekcjonerskich, wzory wszelkich wniosków związanych z działalnością krajoznawczą oraz informacje jak te wnioski należy wypełniać. Szymon podjął także temat aktualizacji obiektów zamieszczonych w Kanonie krajoznawczym Polski. Ze względu na wiele lat dzielących nas od utworzenia Kanonu sporo z obiektów straciło rację bytu dla zbierających OKP. Część z nich zmieniła formę własności i nowi właściciele nie życzą sobie nachodzenia ich przez turystów. Niektóre obiekty, zwłaszcza muzea od lat są zamknięte lub wręcz przestały istnieć. Nie ma zatem powodu utrzymywać dłużej takiego stanu rzeczy gdyż nie służy to ani zbierającym odznakę ani weryfikatorom.

Przypomniano także o 150. rocznicy Powstania Styczniowego. Ponieważ są koledzy, których to wydarzenie żywo interesuje Komisja poprzez nich postara włączyć się w takie obchody, jeśli tylko pojawi się taka możliwość.

Ponieważ do Komisji Krajoznawczej wpłynęło pismo z Oddziału PTTK "Ziemi Lwóweckiej" o powołanie przy Oddziale Regionalnej Pracowni Krajoznawczej, Krzysztof Tęcza, który jest z działaczami z Lwówka Śląskiego w ciągłym kontakcie przedstawił Oddział, jego działaczy, opowiedział o tym jak wygląda ich siedziba, jakie posiadają zbiory, kto będzie zajmował się Pracownią. Po wysłuchaniu propozycji podjęto decyzję o wizytacji Oddziału w Lwówku Śląskim w niedługim czasie by na miejscu przyrzeć się sprawie i podjąć ostateczną decyzję. Ustalono, że kol. Krzysztof Tęcza będzie łącznikiem pomiędzy działaczami z Lwówka oraz że będzie, zgodnie ze swoją deklaracją, pomagał zarówno w fazie organizacyjnej jak i w późniejszym funkcjonowaniu Pracowni. Uzgodniono także, że dostarczone zostanie do komisji dodatkowe pismo opisujące warunki lokalowe. Chodzi tu przede wszystkim o umocowanie Oddziału tak by nie było sytuacji, że dopiero co utworzona pracownia będzie musiała szukać sobie nowego lokum.

Wojciech Kowalski zaproponował aby podczas Forum mianować Jurorami Zbiorów Krajoznawczych następujących działaczy: Leszka Białkowskiego z Warszawy, Mirosława Borkowskiego

ze Szczecina, Tadeusza Konieczko z Wrocławia, Włodzimierza Majdewicza z Warszawy, Krzysztofa Tęczę z Jeleniej Góry i Ryszarda Zwierzyńę z Lubawki. Po głosowaniu wszyscy kandydaci zostali zaakceptowani. Dzięki temu jeszcze podczas CZAKu będzie można tym osobom wręczyć legitymacje. Kolejne propozycje będą ustalane drogą mailowa.

Kolejne zgłoszenie do KK wpłynęło z Oddziału Wolskiego w Warszawie. Dotyczy ono prośby o zatwierdzenie Zespołu Weryfikacji Regionalnej Odznaki Krajoznawczej. Pracami tego Zespołu będzie kierował Roman Henryk Orlicz - Instruktor Krajoznawstwa Polski. Komisja przychyliła się do tej prośby jednak musi sprawdzić czy w przeszłości w Oddziale Wolskim nie istniał już taki zespół. Chodzi o porządek w numeracji.

Na koniec ustalono termin kolejnego spotkania KK na 8.12.2012 roku w Warszawie. Wstępnie ustalono także, że pierwsze spotkanie w roku 2013 odbędzie się 16 lutego.

Tym razem zebranie przebiegło wyjątkowo sprawnie. Nie było wielkich różnic zdań co do poszczególnych spraw. Dlatego już po godzinie 22 mogliśmy przemieścić się do miejsca zakwaterowania gdzie mieliśmy możliwość w mniejszych zespołach dopracować poszczególne szczegóły omawianych spraw. Pozwoli to nam na sprawne przedstawienie tematów jakie mają być poruszane na Forum.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”

Jelenia Góra – sierpień 2012

Tekst i foto: Krzysztof Tęcza

